ROK XV. Nr. 217 (4534) (4535) WILNO, wtorek 9 sierpnia 1938 r. Pismo nie jest datowane naprzód. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

JAPONIA A ROSJA SOWIECKA

IV. Moskwa stawia na chiński nacjonalizm

Dużym atutem imperializmu rosyjskiego w wydaniu bolszewickim jest to, że w odróżnieniu od innych imperializmów współczesnych posiada on w wielu państwach dobrze zorganizowane stronnictwa polityczne pozostające na jego usługach. Przy pomocy tych stronnictw tj. partii komunistycznych, imperializm rosyjski jest w stanie przeprowadzać własną politykę obcymi rękami i występować na zewnątrz pod maską czasami bardzo atrakcyjnych haseł, i idei mobilizujących szerokie masy ludowe.

Tego rodzaju maskowanie się imperializmu rosyjskiego szczególnie w Chinach jest przeprowadzone po mistrzowsku. Chińska polityka Moskwy bowiem, jak słusznie podkreśla Antoni Zischka, jest w chwili obecnej bardzo prosta i jasna: „znaleść mocne i możliwie bezpieczne oparcie, a jednak samej pozostać nieuchwytną, nie mieć żadnej własności, którą byłoby można utracić i nie narażać się na jakiekolwiek zarzuty..." Cel ten osiągnęła Moskwa bolszewicka za pośrednictwem chińskiej partii komunistycznej, utworzonej w Szanhaju w lipcu 1921 r.

W chwili obecnej, z wyjątkiem Mongolskiej Republiki Ludowej, Moskwa formalnie nie posiada w Chinach prawie żadnej własności, którą mogłaby utracić i z powodu której mogłaby spotkać się z zarzutami co do jej zaborczości. Tym niemniej jednak na kontynencie azjatyckim Rosja posiada bez porównania mocniejsze i bezpieczniejsze oparcie niż Japonia.

Za pośrednictwem chińskiej kompartii, wcisnęła się we wszystkie komórki życia społeczno - politycznego współczesnych Chin.

Wpływy moskiewskie bowiem są dzisiaj bardzo duże nie tylko w masach ludowych Chin ale również w rządzie, armii itd. Co więcej, Moskwa dysponuje w Chinach własnym, doborowym wojskiem, złożonym z samych Chińczyków. 8. narodowo-rewolucyjna armia Czdżu - De i Pen-De - huaj, która przysparza Japończykom niezmiernie wiele kłopotów a której poszczególne oddziały w celach dywersyjnych ostatnio zostały przerzucone nawet na terytorium Mandżukuo i dość skutecznie rozwijają tam antyjapoński ruch partyzancki — jest to dawna czerwona armia chińska. W utworzonej zaś w czerwcu rb. Narodowo - Politycznej Radzie Chin, która skupia całokształt władzy politycznej Republiki Chińskiej — chińska partia komunistyczna posiada niemniej ważki głos od Kuomintangu Cziang-Kai-szeka.

Japończycy natomiast, pomimo iż w ciągu ostatniego roku wojny zdobyli znaczne obszary Chin, nie mogli dotąd wytworzyć w społeczeństwie chińskim żadnych trwałych punktów oparcia. Ich podporę na podbitych obszarach, jak dotąd, stanowią jedynie bagnety armii. Nawet w Mandżurii, gdzie na tron zorganizowanego przez siebie nowotworu państwowego posadzili Pu - Ii jako cesarza Kan Teh, główną podstawą ich oparcia po dzień dzisiejszy jest armia kwantuńska, zmuszona tłumić w sposób bezlitosny różne rewolty i rozruchy antyjapońskie.

Propaganda i agitacja japońska nie jest w stanie jednak nic konkretnego i skutecznego przeciwstawić rozszerzającym się wpływom moskiewskim na terenie Chin. Zawarty przez Nippon z Niemcami pakt antykominternowski w 1936 r. oraz przyodzianie swej akcji chińskiej w hasła antykomunistyczne — w zasadzie chybiają celu. Czasy, kiedy Moskwa występowała w Chinach pod hasłami komunistycznymi, należą do przeszłości. Stronnictwo moskiewskie w Chinach jest od dwu lat najbardziej nacjonalistycznym i patriotycznym ugrupowaniem chińskim. Wystąpienia i artykuły wodzów chińskiej partii stalinowców, jak Wanmik, Mao-Tse dun i inni, są do tego stopnia nacjonalistyczne i patriotyczne, że obydwoma rękami może pod nimi podpisać się największy reakcjonista chiński, nie mówiąc już o kuomintangowcach.

I to właśnie sprawiło, że w Chinach pod auspicjami Moskwy wytworzył się niezmiernie zwarty, jednolity i bardzo dynamiczny front nacjonalistyczny, któremu Japonia oprócz własnego oręża nie jest w stanie przeciwstawić żadnej pociągającej i atrakcyjnej idei.

Ten front nacjonalizmu chińskiego bez większego trudu i bardzo skutecznie wygrywa dziś Moskwa przeciwko Japonii. Jej propaganda ma bardzo ułatwione zadanie. Idea obrony Chin przed obcym najazdem jest tak potężną ideą, że nie sposób jej zwalczać hasłami antykomunistycznymi. Ta idea jest bardzo niebezpieczna dla Japonii. Chcąc zwyciężyć Chiny nacjonalistyczne i wprząc je w rydwan swojej polityki imperialistycznej, skierowanej w pierwszym rzędzie przeciwko Rosji Sowieckiej — Japonia zmuszona jest uderzyć na Moskwę, która wszelkimi środkami podsyca nacjonalizm chiński.

Uderzenie jednak na Rosję Sowiecką dzisiaj, kiedy rok wojny w Chinach nie dał żadnego trwałego zwycięstwa i niezmiernie wyczerpał Japonię — może doprowadzić do całkowitej porażki na kontynencie azjatyckim. Przecież jest rzeczą więcej niż pewną, że na wypadek wojny japońsko-rosyjskiej wojska Cziang-Kai-szeka ani chwili nie pozostaną biernymi obserwatorami i przejdą do natarcia przeciwko Japończykom. Jeżeli bowiem Stalin upoważnił Sunfo do złożenia w Londynie oświadczenia, że w wypadku niezdolności Chin do samoobrony, Rosja przyjdzie z pomocą zbrojną — to nie ulega wątpliwości, że Cziang-Kai-szek zapewnił dyktatora moskiewskiego przez tegoż Sunfo, iż w razie napaści Japonii na Rosję Sowiecką wojska chińskie nie pozostaną bierne.

Wydaje się więcej niż pewne, że Moskwa, prowokując incydent w trójkącie koreańsko - mandżursko-sowieckim, zrobiła to po uprzednim porozumieniu się z Cziang-Kai-szekiem a może nawet na jego prośbę. Ten incydent bowiem, jak wszystko wskazuje, miał na celu powstrzymanie japońskiego marszu na Hankou.

I trzeba powiedzieć, że cel został osiągnięty. Hankou bowiem, który według zapowiedzi japońskich sfer wojskowych miał być zdobyty koło 20 lipca — z powodu incydentu na wzgórzu Czang-Ku-feng nie został zdobyty po dzień dzisiejszy.

Co więcej! Od chwili tego incydentu Japończycy nie posunęli się ani o krok na żadnym z frontów chińskich.

W świetle powyższego jest jasne, że nieporozumienia japońsko - rosyjskiego pomyślnie dla Japończyków nie da się zlikwidować. Prowadzona przez Moskwę gra jest tego rodzaju, że Japonia, chcąc doprowadzić do zwycięskiego końca rozpoczętą w ub. roku kampanię chińską musiałaby zdecydować się najprzód na wojnę z Rosją Sowiecką. Wojna jednak z Rosją Sowiecką i Chinami równocześnie byłaby dziś dla ambitnego Nipponu więcej niż ryzykownym przedsięwzięciem.

O tym dobrze wiedzą w Moskwie i dlatego Litwinow z tak niebywałą wprost w stosunkach japońsko-sowieckich pewnością siebie występuje w obronie imperialistycznych interesów państwa stalinowskiego na Dalekim Wschodzie.

(Koniec cyklu).

Zet.

Wojska sowieckie cofają się o 400 mtr

a jednak wciąż atakują

TOKIO, (Pat). Agencja Domei donosi: Sowieckie eskadry powietrzne w poniedziałek rano wykazywały słabą działalność, ograniczając się do lotów demonstracyjnych, ale wkrótce po godzinie 15 (czas lokalny) 29 samolotów sowieckich ponownie przeleciało ponad granicą koreańską i zbombardowało Keiko na południowym brzegu rzeki Tumen, w miejscu położonym o 30 km od ujścia. Szkody, wyrządzone przez bomby sowieckie są minimalne.

Według informacyj z miejscowości nadgranicznych, wojska sowieckie cofnęły się o 400 metrów z pozycyj naprzeciwko wzgórza Czangkufeng.

W poniedziałek rano pomiędzy godz. 7 a 11 wojska sowieckie w sile jednego batalionu, pod osłoną artylerii, kilkakrotnie atakowały pozycje japońskie na wzgórzu Czangkufeng, zostały jednakże odparte. Tylko 200 metrów dzieliło wojska japońskie i sowieckie na wyniosłości Czangkufeng. Ale około godz. 13 wojska sowieckie cofnęły się o 400 metrów. Czołgi sowieckie, podzielone na 4 grupy ustawiły się naprzeciwko pozycyj japońskich. Wedłu gotrzymanych wiadomości, dowódca 20 rosyjskich czołgów i ich załogi zostali rozstrzelani za dezercję, kiedy usiłowali zająć wygodniejsze pozycje, nie czekając na rozkazy wyższej władzy.

Regularna walka pozycyjna

LONDYN, (Pat). Reuter donosi z pogranicza sowiecko - mandżurskiego, że wczorajsze walki o wzgórza Czangkufeng i Szatsaoping miały charakter regularnej wojny pozycyjnej na odcinku długości blisko 7 km. Po stronie sowieckiej walczy na tym odcinku cała dywizja w sile 2 tys. ludzi z 200 czołgami i blisko 200 samolotami. Stanowiska przeciwników dzieli zaledwie paręset metrów. Przestrzeń ta jest pokryta zwłokami poległych oraz porzuconymi karabinami maszynowymi, działami i czołgami.

Bezskuteczne ataki

TOKIO, (Pat). Wczoraj z rana wojska sowieckie przy poparciu ciężkiej artylerii ponownie natarły na stanowiska japońskie, lecz zostały odparte. Wedle ostatnich doniesień z północnej Korei, walki ustały o godz. 11.

TOKIO, (Pat). Agencja Domei donosi: W poniedziałek rano, według informacyj otrzymanych z Tokio, na wzgórzu Czangkufeng doszło do walki na bagnety. Wojska sowieckie zbliżyły się na odległość 200 metrów do japońskich pozycyj Walki trwały od godz. 2 do godz. 6.30. W walce na bagnety sowieccy żołnierze zostali odparci. Straty po obu stronach są znaczne. 4

Zażarte walki na bagnety bez wyniku

TOKIO, (Pat). Po całodziennej zażartej walce na bagnety wojska japońskie utrzymały wzgórze Czangkufeng i Szatsaoping. Dzisiejsza bitwa była największą od chwili wybuchu incydentu.

2000 zabitych i rannych. 100 czołgów. 6 samolotów

Bilans strat w zatargu japońsko-sowieckim

TOKIO, (Pat). Ministerstwo wojny ogłosiło dziś listę strat japońskich od chwili powstania konfliktu granicznego w Czangkufeng. Do dnia 6 sierpnia straty japońskie wynosiły 77 zabitych i 180 rannych. Od dnia 6 do 8 sierpnia straty wyniosły ogółem 200 osób, tak, że ogólne straty wynoszą 450 osób. Straty sowieckie według obliczeń japońskich, wynoszą 1500 ludzi. Oddziały japońskie zniszczyły w tym czasie 100 czołgów i samochodów pancernych oraz strąciły 6 samolotów sowieckich, z czego 2 w Korei.

PODDAŁO SIĘ DWÓCH OFICERÓW SOWIECKICH.

TOKIO, (Pat). Agencja Domei donosi: Powtarzające się ataki sowieckie zostały odparte. Według komunikatu ogłoszonego przez ministerstwo wojny dzisiaj o godz.11 m. 25 dwóch oficerów sowieckich poddało się w pobliżu wschodniej granicy mandżursko-sowieckiej. Wojska sowieckie zaatakowały odcinek Szatsaoping na północ od wzgórza Czangkufeng oraz 50-metrową wyniosłość w pobliżu południowych wybrzeży jeziora Kazań zostały jednakże odparte przez Japończyków.

Z pobytu ministra spraw zagran Józefa Becka w Oslo



P. min. Józef Beck wraz z norweskim ministrem spraw zagr. M. Kohtem na pokładzie kontrtorpedowca „Sleipne".

Kanton pod gradem bomb japońskich

HONG - KONG, (Pat). Podczas dzisiejszego bombardowania Kantonu przez samoloty japońskie, bomba trafiła w kościół francuski. 39 osób zostało zabitych, około 50 odniosło rany, ponadto w dzielnicy przylegającej do kościoła zrzucono kilkanaście bomb,

Sowiecka bezczelność

Co się stało z polskimi pilotami?

WARSZAWA, (PAT). — Dnia 26 lipca rb. trzech szybowcowych pilotów-studentów podczas odbywania lotów treningowych natrafiło na burzę, która zaniosła ich w stronę granicy polsko-sowieckiej i zmusiła do lądowania na terenie ZSRR.

Mimo usilnych starań przedstawicieli polskich władz granicznych, działających zgodnie z konwencją z dnia 3. 6. 1933 r., dotychczas nie udało się uzyskać najogólniejszej choćby informacji o losie pilotów i ich aparatów. Władze sowieckie wbrew najelementarniejszym zasadom międzynarodowej kurtuazji dotychczas w całej sprawie zachowują niezrozumiałe milczenie.

Sprawa cała jest tym dziwniejsza, że pomijając cały wypadek tak częsty w sporcie, sam wiek trzech młodocianych pilotów winien warunkować pobłażliwe ustosunkowanie do nich.

Rozmawiają i dalej strzelają

Druga konferencja ambasadora japońskiego z Litwinowem

TOKIO, (PAT). — Japońskie ministerstwo spr. zagranicznych ogłosiło streszczenie drugiej rozmowy pomiędzy ambasadorem Szigemitsu a komisarzem ludowym spraw zagr. Litwinowem na temat Czangkufeng. — Rozmowa ta odbyła się w niedzielę o godz. 17.30 w Moskwie i trwała 3 godziny.

Streszczenie to brzmi, jak następuje.

LITWINOW OŚWIADCZYŁ: „Wojska japońskie już wycofały się poza granicę w następstwie ataku wojsk sowieckich. Jeżeli Japończycy przerwą ogień artyleryjski, wojska sowieckie postąpią w podobny sposób.

SZIGEMITSU ODPOWIEDZIAŁ: „Wojska japońskie bronią jedynie granicy i nigdy nie przystępowały do ofensywy. — Dlatego wstrzymanie natarcia przez wojska sowieckie stanowi warunek sine qua non. Proponuję, by sprawa była przekazana pokojowym rokowaniom, poprzedzonym przez zgodę wstrzymania wrogich działań z utrzymaniem status quo oraz załatwieniem sprawy ponownego wytyczenia granicy".

LITWINOW: „Nie mogę obiecać, iż wrogie działania będą przerwane, dopóki japońscy żołnierze będą pozostawali wewnątrz linii granicznej, wykazanej na mapie załączonej do traktatu w Chunczung. Ponowne wytyczenie granicy było by do przyjęcia tylko pod warunkiem, iż będzie dokonane na podstawie wspomnianej mapy".

SZIGEMITSU: „Przerwanie wrogich działań jest warunkiem sine qua non, poprzedzającym wytyczenia granicy, posiada pan informacje, iż nie ma żołnierzy japońskich na sowieckim terytorium, wobec czego przypuszczam iż nie zgłosi pan sprzeciwu przeciwko utrzymaniu status quo. Proponuję więc utrzymanie status quo. Obie armie byłyby rozdzielone odpowiednią przestrzenią tak by sporny obszar znajdował się w warunkach pokojowych, pozwalających na przeprowadzanie granicy w pokojowej atmosferze. — Proponuję, by przedstawiciele obu armii wszczęli rokowania w sprawie zaprzestania kroków wojennych".

LITWINOW: „Zaprzestanie działań wrogich musi być uwarunkowane przywróceniem status quo ante z dn. 29 zeszłego miesiąca, tak by ani jeden żołnierz japoński nie znajdował się w obrębie linii granicznej, skazanej na mapie, załączonej do traktatu w Chunczung".

SZIGEMITSU: „Incydent zaczął się 11 zeszłego miesiąca, kiedy wojska sowieckie zajęły zgórze Czangkufeng dlatego najrozsądniejszą propozycją jest przywrócenie status quo ante sprzed dnia 11 zeszłego miesiąca".

„Japonia uczyniła jak najbardziej pojednawcze i rozsądne propozycje. Trudno mi jest pogodzić podkreślane wielokronie przez pana życzenie pokojowego załatwienia incydentu z negatywnym stosunkiem, jaki pan wykazuje wobec nowych propozycyj japońskich".

* * *

Ogłoszone przez japońskie ministerstwo spraw zagr. streszczenie rozmowy, jaka odbyła się w Moskwie, podkreśla sprzeczność w oświadczeniach Litwinowa, który z jednej strony powiedział, iż *wojska japońskie wycofały się poza linię graniczną a z drugiej strony nie może obiecać przerwania wrogich działań, dopóki żołnierze japońscy znajdują się wewnątrz linii granicznej.*

455 ton bomb rzucili Włosi nad Ebro

SARAGOSSA, (PAT) — Agencja Stefani nadaje następuje szczegóły, dotyczące działalności lotniczej ochotników włoskich w czasie ofensywy wojsk rządowych nad Ebro od 25 lipca do 5 sierpnia: dokonano 58 nalotów lotniczych, w których brało udział 541 samolotów, przy czym zrzucono 455.000 kg materiałów wybuchowych.

Nikną wojska rządowe znad rzeki Ebro

SALAMANKA, (PAT). — Według wiadomości, jakie nadeszły do głównej kwatery wojsk gen. Franco, cała przestrzeń nad Ebro pomiędzy Mequinenza i Fayon, jest już oczyszczona z nieprzyjaciela.

42 dywizja wojsk rządowych, która zajmowała ten odcinek, jest całkowicie zniszczona. Żołnierze, należący do niej którzy ocaleli od kul, dostali się do niewoli lub utonęli w czasie odwrotu. Liczba jeńców przewyższa tysiąc.

PARYŻ, (PAT)3 — Według doniesień francuskich korespondentów z pola walk w Hiszpanii, wojska gen. Franco zakończyły pomyślnie drugą falę operacyj, polegającą na likwidacji postępów natarcia wojsk rządowych na odcinku rzeki Ebro, rozpoczętej, jak wiadomo 25 lipca. W dniu tym wojska rządowe zdołały przekroczyć w trzech miejscach rzekę Ebro, t. j. na odcinku północnym między Mequinenza a Fayon, dalej w biegu środkowym na odcinku Gandesy i u ujścia rzeki w pobliżu Amposta.

Po wyparciu wojsk rządowych z okolic Amposty, gdzie oddziały gen. Franco zdołały dotrzeć do rzeki Ebro, wojska rządowe zostały wyparte również na odcinku Mequinenza i Fayon, gdzie znów wojska gen. Franco dotarły do brzegów rzeki Ebro, zadając poważne straty przeciwnikowi.

42 dywizja rządowa, która w niedzielę wycofała się na lewy brzeg rzeki Ebro, pozostawiła w rękach oddziałów gen. Franco poważny materiał wojskowy i przeszło 800 jeńców.

Pozostaje jeszcze dla armii gen. Franco likwidacja ostatniego odcinka w pobliżu Gandesy. Według informacji korespondentów francuskich, walki w pobliżu Gandesy mają charakter szczególnie zażarty. Oddziały gen. Franco prowadzą na tym odcinku natarcie przy poparciu lotnictwa i artylerii.

Podziękowanie

Niniejszym wyrażamy nasze serdeczne podziękowanie Pani Dr Eugenii **Rokożo** w Olkienikach, za całkowite wyleczenie naszego 8-miesięcznego syna, którego przywieźli ze szpitala dla dzieci w Wilnie w stanie beznadziejnym — oraz za jej nadzwyczajne zainteresowanie się nim przez cały czas jego choroby i wyrażamy staropolskie „Bóg zapłać".

Małżonkowie

Bejla i Lejzer Warmanowie

Olkieniki, dn. 5 sierpnia 1938 r.

Lord adminiralicji brytyjskiej w Polsce

GDYNIA, (PAT). — Wczoraj o godz. 17 min. 20 wszedł do portu w Gdyni jacht „Enchantress", na którego pokładzie przybył pierwszy lord admiralicji brytyjskiej Duff Cooper z towarzyszącymi mu osobami.

Jacht „Enchantress" został powitany przez jednostkę polskiej floty wojennej honorami wojskowymi. Na spotkanie pierwszego lorda admiralicji przybył dowódca floty kontradmirał Unrug, zastępujący obecnie szefa kierownictwa marynarki wojennej.

P. min. spraw zagranicznych Józef Beck, bawiący obecnie na wybrzeżu, wydał obiad na cześć pierwszego lorda admiralicji brytyjskiej Duff Coopera.

Wizyta kontrtorpedowców franc. w Gdyni

GDYNIA, (PAT). — Wczoraj o godz. 8 rano przybyły do Gdyni pod dowództwem komendanta wojskowej morskiej szkoły w Brest komandora Borbouin trzy kontrtorpedoce francuskie: Jaguar, Chacal i Leopard, mając na pokładzie uczniów szkoły morskiej.

Zakończenie marszu Szlakiem Kadrówki

KIELCE, (PAT). — W poniedziałek o godz. 3,30 nad ranem wystartowało z Jędrzejowa 56 patroli do końcowego, trzeciego etapu 14 marszu szlakiem kadrówki na trasie Jędrzejów — Kielce, wynoszącej 37 klm.

Klasyfikacja w poszczególnych klasach jest następująca:

W klasie patroli wojskowych tytuł mistrza zdobył P. P. ze Skierniewic, uzyskując łączny czas za 3 etapy 2:43:44.

W grupie P. W. (przedpoborowych): 1) Z. S. Ostrowiec 2:33:54.

W klasie P. W. (poborowych): 1) Z. S. Janowa Dolina 2:39:08, na 10 miejscu Z. S. Wilno.

Kronika telegraficzna

— **Nie całe 4 dni z Europy do Ameryki.** Statek angielski „Queen Mary" przebył przestrzeń z Bishops Rock do Bateau chape Ambrosi w ciągu trzech dni, 20 godzin i 2 mnut, bijąc w ten sposób rekord parowca francuskiego „Normandie" o 3 godziny.

— **Attache prasowy poselstwa R. P.** w Pradze Kazimierz Wierzbiański uległ pod Karlowymi Varami katastrofie samochodowej. P. Wierzbiański doznał złamania podstawy czaszki. Stan jego jest ciężki. Poseł R. P. Papee odwiedził p. Wierzbiańskiego w szpitalu.

— **Bomby w Palestynie.** Na arabskim targowisku w Tyberiadzie wybuchła wczoraj bomba. 9 osób jest rannych w tym jedna ciężko. Równocześnie w pobliżu targowiska wybuchły 2 bomby, które nie wyrządziły żadnych szkód.

W Tyberiadzie ogłoszono zakaz opuszczania domów przez mieszkańców od zmroku do świtu.

— **Auto ciężarowe,** wiozące 20 ludzi koło Szczecina wpadło na zakręcie na drzewo, przy czym nastąpił wybuch benzyny w zbiorniku. Jedna osoba spaliła się żywcem, 7 osób odniosło rany. Przewieziono ich do szpitala.

Oryginał umowy pittsburskiej wraca do Ameryki

PRAGA, (Pat). W dniu dzisiejszym przewódca delegacji Słowaków amerykańskich dr Hledko opuścił Czechosłowację, aby przez Gdynię wrócić do Stanów Zjednoczonych. Dr Hledko zabrał z sobą z powrotem oryginał umowy pittsburskiej.

Giełda warszawska

z dnia 8 sierpnia 1938 r.

Belgi belgijskie	90,08
Dolary amerykańskie	530.¹/
Dolary kanadyjskie	529,00
Floreny holenderskie	290.29
Franki francuskie	14,61
Franki szwajcarskie	121.80
Funty angielskie	26,00
Guldeny gdańskie	100,25
Korony czeskie	15,45
Korony duńskie	116.10
Korony norweskie	130,53
Korony szwedzkie	133,94
Liry włoskie	23,65
Marki fińskie	11,48
Marki niemieckie	—
Marki niemieckie srebrne	99.00
Tel Aviv	26,00
Akcje:	
Bank Polski	126.00
Papiery procentowe:	
Pożyczka wewnętrzna	67,25
Pożyczka inwestycyjna pierwsza	83,65
Pożyczka inwestycyjna druga	82,65
Pożyczka konwersyjna	—
4% premj. dolarowa	42.35
Pożyczka konsolidacyjna	67,75
Listy zast. ziems. dol. 8% kupon	28.84
4¹/₂% ziemskie seria 5-ta	65.25

Polska prowadzi z Norwegią 49:45

Kusociński chory. — Wspaniały sukces biegaczy

Wczoraj w Oslo odbył się międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny między Polską a Norwegią. Polska wystąpiła w nieco osłabionym składzie bez Kusocińskiego, który rozchorował się w drodze i musiał poddać się operacji ucha.

Ponadto lekkoatleci nasi w przededniu meczu przeżyli przykre chwile z zaginięciem Marynowskiego. Winę tego wypadku należy złożyć na karb naszych organizatorów, a raczej kierowników. Niestety nie potrafili oni stanąć na wysokości swego zadania, by utrzymać w karbach zawodników, którzy nie zawsze zachowywali się jak przystało na reprezentantów.

Mecz w Oslo obudził ogromne zaciekawienie. Trybuna była przepełniona.

W PIERWSZYM DNIU POLSKA WYWALCZYŁA PROWADZENIE 4 PKT.

Stosunek po pierwszym dniu brzmi 49 : 45 na korzyść Polski.

Zawody stały na wysokim poziomie sportowym. W trójskoku jak i w pchnięciu kulą padły nowe rekordy Norwegii. Ciekawe jest, że Polacy zdobyli pierwsze miejsca w biegach na 5000 mtr i na 800 mtr. Piękny wynik uzyskał również Schneider w skoku o tyczce, jak również wspaniale biegła sztafeta, która uzyskała nowy rekord Polski — 41,9 sek.

WYNIKI PIERWSZEGO DNIA przedstawiają się następująco:

Trójskok:
1. Stroem (N) 15,28
2. Haugland (N) 15,08
3. Hoffman (P) 14,30
4. Luckhaus (P) 14,25

Skok o tyczce:
1. Schneider (P) 4,10
na dalszych miejscach Norwegowie.
Marończyk skoczył 3,60

5000 mtr.:
1. Noji (P) 14.54.8
2. Soldan (P) 15.03,3
3. Rassdachl (N) 15.16,5
4. Grenager (N) 15.29.00

400 mtr. płotki:
1. Riis (N) 54,5
2. Maszewski (P) 56

200 mtr.:
1. Zasłona (P) 22,2
2. Sjoewall (N) 22,3
3. Dunecki (P) 22,5
4. Tranberg (N) 22,5

800 mtr.:
1. Gąssowski (P) 1.54,9
2. Staniszewski (P) 1.55,2
3. Lehlne (N) 1.56,3
4. Hansen (N) 1.57.9

Kula:
1. Tchoresen (N) 15,26
2. Gierutto (P) 15,13
3. Dahle (N) 14,09
4. Fiedoruk (P) 13,85

Dysk:
3. Gierutto (P) 45,10
2. Fiedoruk (P) 46,64
3. Sierutto (P) 45,10
4. Silvetsen (N)

Sztafeta 4 × 100 mtr.:
1. Polska 41,9
2. Norwegia.

Dziś dalszy ciąg zawodów. Jeżeli zawodnicy nasi potrafią w dniu dzisiejszym wykazać stosunkowo dobrą formę, zwłaszcza w biegach, jak wczoraj, to mecz powinien zakończyć się nieznacznym zwycięstwem Polski, względnie wynikiem remisowym, jak przepowiadali dziennikarze Norwegii



Runciman udziela informacyj dziennikarzom w hotelu, w którym zamieszkuje na czas pobytu w Pradze.

Gdy król odjechał...

(Korespondencja własna)

Paryż.

Z wielką przyjemnością czytałem w „Kurjerze" komunikty PAT o przyjęciu angielskiej pary królewskiej w Paryżu. Słowa o prawdziwej radości mieszkańców, o wspaniałości przyjęcia nie były ani o jotę przesadzone, mimo, że wychodziły spod pióra ludzi, wyspecjalizowanych w egzaltacji z okazji nawet jubileuszu któregoś z bardziej zasłużonych starostów. Ta poprawka jest moim zdanie dlatego konieczna, że już przywykliśmy do tych wszystkich szumnych słów o przyjęciach i wspaniałościach, żebyśmy stwierdzili: tam naprawdę było wspaniale i jeśli w tych okazjach (nie jest to przecież dzień oszczędności) można w ogóle mówić o podniosłości, to tam naprawdę było to widowisko podniosłe.

Odłożenie wizyty królewskiej na kilka tygodni dało możność opracować ten i ów szczegół przyjęcia, poprawić tu i ówdzie dekoracje i postawić zupełnie nowe. Trzeba przyznać, że o ile dyktowe obeliski, takie same, którymi Mussolini podejmował Hitlera, najpierw raziły, to jednak w dni pobytu królewskiego stadła, przy oświetleniu najbardziej wyszukanym stanowiły feeryczne dekoracje. Mówiono, że Paryż jest sam dostatecznie wspaniały, żeby go jeszcze przyozdabiać neonowymi herbami. Ale też okazja była wyjątkowa i wydawało się, że każdy Francuz, który w domu ozdabiał swoje pokoje tandetnymi podobiznami Jerzego VI i królowej Elżbiety, solidaryzował się nawet z tą formą hołdu.

Jest jedna dosyć dziwna rzecz. Wiadomo, że środki ostrożności przeszły wszelkie możliwe wyobrażenia. Najstarsza biurokracja w Europie potrafiła stworzyć najbardziej zawikłane i kompletne kwestionariusze, żeby zbadać intencje śmiertelnika, który pragnął zdobyć słono płatne miejsce na królewskiej drodze, albo z okien znajomych obserwować pochód. Wydawanie pozwoleń zostało zakończone na dwa tygodnie niemal przed przyjazdem króla. Nawet ci, którzy dostali się na Champs Elisées byli odsunięci daleko w tył i szczegóły uroczystości mogli zobaczyć dopiero w kinie. Szpalery wojska, nie licząc szwadronu przybocznego i eskadry motocyklów, rzędy tankietek, tysiące policjantów i żandarmów wszystko to czuwało nad bezpieczeństwem monarchy zaprzyjaźnionego państwa. Oczywiście to były środki ostrożności przyjęte po nauce z królem jugosłowiańskim. — Władze bezpieczeństwa były w te dni doprowadzone do szczytu czujności i podejrzliwości. Nie były to wszakże ostrożności ani o jotę większe, niż histeria policji włoskiej np. podczas pobytu Hitlera we Włoszech.

Otóż mogłoby się wydać dziwnym, że ludność Paryża, libertyńska i przyzwyczajona do najrozleglejszych swobód, nie wzięła tego do serca, nie obraziła się o to. Każdy Francuz wiedział, że nieszczęście mogłoby się przydarzyć. Zbyt wiele kręci się po Francji obcych, niespokojnych duchów. Wprawdzie w ciągu ostatnich dwóch miesięcy dziesiątki tysięcy cudzoziemców wysiedlono z Francji, jednak wszędzie mógłby się ukryć zbrodniarz. I to jeszcze bardziej potwierdza szczerość i prawdziwość entuzjazmu. Faszystowska koszula, podniesienie ręki może w milionowym tłumie wywołać spazmy entuzjazmu, ale entuzjazm ludzi rozdzielonych, ludzi pojedyńczych nie można inaczej nazwać jak entuzjazmem szczerym.

Wszystkie kina, gazety, dodatki, reportaże radiowe z przebiegu uroczystości, wszystko to miało niebywałe powodzenie. Po każdej odbytej ceremonii tysiące aut zalewało ulice, dworzec w Lasku Bulońskim został zupełnie rozebrany z dekoracyj (na pamiątkę). Wszędzie z ożywieniem komentowano wydarzenia, mieszczanie opowiadali sobie o uroku królowej, o wyszukanych dygach małżonki prezydenta, o młodzieńczym uśmiechu króla itd. We wszystkim odbijał się świadomy, szczery entuzjazm tych samych ludzi, którzy przed dwudziestu laty doskonale wiedzieli za co i za kogo się biją. **ernö.**

Intronizacja nowego patriarchy serbskiego kościoła prawosławnego



Patriarcha dr Gavrilo w otoczeniu biskupów, podczas ceremonji intronizacji.

Ostatnie kościoły w Moskwie zamknięte

Ciężarowe auta G. P. U. wywożą urządzenia

Jak Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Moskwy — nowa fala prześladowań religijnych w Związku Sowieckim dotknęła również ostatni kościół protestancki w Moskwie, mianowicie **niemiecki kościół św. Piotra i Pawła.** Po aresztowaniu przed dwoma laty ostatniego duchownego ewangelickigo w Moskwie pastora Stricka, wierni zbierali się w dalszym ciągu w tym kościele w każdą niedzielę na modlitwę, w dniu wczorajszym jednak **znaleźli kościół niespodziewanie zamknięty, a przed kościołem stały auta ciężarowe GPU,** na które ładowano urządzenia kościelne.

Przed kilku dniami zamknięto również ostatni polski kościół katolicki w Moskwie oraz wszystkie kościoły greckie. Ponadto zamknięto ostatnią z większych cerkwi rosyjskich, a mianowicie katedrę pod wezwaniem Wniebowstąpienia Pańskiego.

Narkohandlarze za kratkami

Po aferze Icka Leifera

Z N. Yorku donoszą: Funkcjonariusze Urzędu do Walki z Narkotykami aresztowali w Filadelfii niejakiego Williama Webera, który był kierownikiem organizacji sprzedaży narkotyków, działającej w Stanach New York, New Jersey i Pensylwanii. Ponadto aresztowano w Nowym Yorku trzech innych członków tej organizacji, która sprzedawała narkotyków za przeszło milion dolarów rocznie. Władze odmawiają udzielenia informacyj czy aresztowania te pozostają w związku z aresztowaniem rabina Izaaka Leifera.

Za najbliższą granicą

ECHA WYWIADU PREMIERA.

Cała prasa litewska podkreśla ,iż PAT, a za nią i większość pism polskich, przytaczając treść ekspose premiera Mironasa wobec dziennikarzy, opuściła ustęp, dotyczący Litwinów w Wileńszczyźnie. Tym czasem ustęp ten stanowił, zdaniem tutejszych kół politycznych, „clou" wywiadu. Najbadziej rozpowszechnione wśród szerokich mas pismo, tygodnik Izby Rolniczej zaopatrzył oświadczenie premiera w niewątpliwie zainspirowany tytuł: „Po nawiązaniu stosunków z Polską oczekiwano innej taktyki w Wileńszczyźnie".

DOKOŁA ROKOWAŃ HANDLOWYCH Z POLSKĄ.

„Lietuvos Žinios" zamieszcza następujące wiadomości o przerwanych polsko - litewskich rokowaniach handlowych:

„Polska zażądała bardzo szerokich uprawnień dla swego handlu w Litwie. Chce ona utworzyć swe konsulaty i biura handlowe w każdym większym punkcie w Litwie, eksportować do Litwy swe wyroby przemysłowe oraz w pierwszym rzędzie — węgiel, sól i tkaniny. Przemysł polski ma co eksportować do Litwy, koszty przewozu zaś nie byłyby wysokie. Z drugiej jednak strony Polacy się nie orientują, co by mogli nabywać w Litwie, aby wyrównać swój bilans handlowy z nią. Poza tym zasada największego uprzywilejowania w ujęciu delegacji polskiej nabrała charakteru wyjątku, pierwszeństwa — to też delegacja litewska nie mogła prowadzić dalej rokowań w tej płaszczyźnie.

Ze strony litewskiej zaproponowano wziąć wzajemnie za podstawę zasadę największego uprzywilejowania, rozrachunki zaś oprzeć na clearingu.

Polska skłonna jest kompensować częściowo niedobór handlowy przez tranzyt, który miałby w pewnej mierze być skierowany na Kłajpedę, co by ożywiło znacznie port kłajpedzki. Lecz chcąc zastąpić zakupy towarowe opłatami za tranzyt i w ten sposób wyrównać bilans handlowy, należy zagadnienie to dokładnie przestudiować, czego obie strony przed rokowaniami nie uczyniły.

To też obecnie dla wznowienia ich konieczne jest dokładne zbadanie tego zagadnienia, zgromadzenie materiałów i dokonanie obliczeń.

Ponieważ Polska jest krajem rolniczym, Litwa zaś import towarów uregulowała w drodze wcześniejszych układów handlowych, szczególnie z Anglią, — to nawet optymiści nie przewidują wielkich możliwości w litewsko - polskich stosunkach handlowych.

Wznowienie rokowań przewidywane jest na jesień. Będą one niełatwe".

*

„Lietuvos Aidas" donosi, że projektowany wyjazd grupy kupców litewskich do Polski dla zaznajomienia się na miejscu z możliwościami handlowymi został odroczony do chwili urzędowego nawiązania stosunków gospodarczych i podpisania układu handlowego. Podobnie wstrzymany został również przyjazd kupców warszawskich i wileńskich do Litwy. Poszczególne jednak osoby stale jeżdżą w sprawach handlowych w obie strony.

WYCIECZKA NIE DOJDZIE DO SKUTKU.

Prasa litewska donosi, że projektowana wycieczka 150 osób z Polski do Litwy nie dojdzie do skutku, jakkolwiek ze strony władz litewskich nie było po temu żadnych przeszkód.

KOMUNIKACJA DAJE STRATY.

„XX Amžius" dowiaduje się, że komunikacja kolejowa pomiędzy Litwą i Polską przynosi obu stronom straty ,gdyż pociągi przekraczają granicę prawie puste.

SKAZANIE POLSKICH DZIAŁACZY OŚWIATOWYCH.

Komendent pow. wiłkomierskiego kazał zamieszkałą w gm. giedrojckiej p. Kossowską na karę więzienia, po której odbyciu zostanie ona zesłana do jednego z północnych powiatów Litwy. Dwaj inni działacze oświatowi z tejże gminy, bracia Giedrysowie zostali już wcześniej osadzeni w obozie pracy przymusowej.

POWRÓT Z DŁUGIEGO URLOPU B. PREMIERA.

Z dniem 1 sierpnia przystąpił do urzędowania minister rolnictwa, p. J. Tubelis, który od 19 stycznia był na urlopie zdrowotnym, rozpoczętym na stanowisku premiera i ministra skarbu.

DUŻY POŻAR.

W nocy z ub. piątku na sobotę w miasteczku Wiłkach, pow. kowieńskiego wybuchł pożar, którego ofiarą padło przeszło 20 zabudowań mieszkalnych i gospodarskich. Straty wynoszą około pół miliona litów.

SPIS LUDNOŚCI W PAŃSTWACH BAŁTYCKICH.

W dniu 24 — 29 b. m. w Rydze odbędzie się konferencja przedstawicieli urzędów statystycznych państw bałtyckich, na której między in. ma być rozważana propozycja urządzenia jednocześnie, w r. 1940 poszczególnych spisów ludności w Estonii, Litwie i Łotwie.

Z wojny chińsko-japońskiej



Generał Sun Yuan Liang, dowódca chińskiej armii, powstrzymującej napór Japończyków w rejonie Rzeki Żółtej.

„Atak lotniczy na Londyn"

Obecne wielkie brytyjskie manewry lotnicze, przerwane w sobotę w godzinach rannych z powodu złych warunków atmosferycznych, wznowione zostały po południu i trwały cały wieczór i noc z soboty na niedzielę. Kilka eskadr lecąc z szybkością przeszło 450 km na godzinę, usiłowało dotrzeć do Londynu. Wszystkie próby te zostały odparte przez potężne samoloty myśliwskie „Huricane", lecąc z szybkością 600 km na godzinę.

Cicho sza

Domagamy się rozrywek

Gdyby ta ilość energii, jaką się w Polsce zużywa normalnie na kłótnie i walki personalne była zużyta na organizację rozrywek powszechnych. Polska prześcignęłaby niedoścignione mistrzynie festynów ludowych Francję i Italię.

Niestety, jakże często jedynym pocieszycielem mas jest koł i nóż na wieczorynce. Napróżno wołamy od tylu miesięcy o koncerty orkiestr w letniskach. Nieduże wstępy opłacą koszty napewno. W każdym razie większe, jak Narocz, Brasław itd.

Tańce pod gołym niebem, najulubieńsza na całym świecie, z wyjątkiem Polski, rozrywka mas u nas nie są praktykowane. Na igrzyska patrzy się u nas jedynie jak na dojną krówkę dla b. często zbędnych zbiórek Nawet modna i popierana dziś turystyka robiona jest na ponuro.

Tymczasem nie podobna ściągać turystów i letników, nie organizując dla nich igrzysk. Nie każde lato będzie tak pogodne, jak tegoroczne. Trzeba przytem specjalny nacisk położyć na muzykę żywą. Nasz ludek jest konserwatywny i woli orkiestry wojskowe od megafonów. Instytucje turystyczne, powinny użytkować i orkiestry stowarzyszeń.

Niechże przynajmniej Dni Nowogródka i Jarmark Poleski nie będą robione na czarno. Dość już historyjek, patosu, wspomnień i legend! Turystyka na różowo — oto hasło lata.

N. N. N.

„Miasto walczącego ideału"

„Wilno na przestrzeni więcej niż stulecia jest miastem w całym państwie polskim o największym nasileniu ideału społeczno - politycznego" — stwierdza w swej broszurce *) Jan Duchnowski. Chętnie przystajemy na to Trudniej natomiast pogodzić się z faktem, że autorowi dla omówienia tego „największego nasilenia ideału" wystarczyło kilkadziesiąt stron małej książeczki. Czyżby Duchnowski wyczerpał temat w olśniewających skrótach? Już sam wstęp zdaje się przeczyć temu. Autor nie szkicuje, naodwrót, pozwala sobie na pretensjonalna ozdobność, jego styl jest rozwlekły i ciężki:... „Przy licznych ogniskach żarliwej idei biwakuje całe niemal myślące społeczeństwo wileńskie, dalekie nie tylko od snobizmu ograniczającego rozum społeczny zasobami własnego bogactwa, lecz co zasługuje na specjalną uwagę — również od wzajemnych kłótni i niesnasek międzyorganizacyjnych. Mickiewicza, wychowanego w stosunku harmonijnego współżycia organizacyjnego na gruncie wileńskim, wielce rażą „potępieńcze swary" polskich kierunków emigracyjnych w Paryżu"... Snobizm, ograniczający rozum społeczny zasobami własnego bogactwa i Mickiewicz, wychowany w stosunku harmonijnego współżycia — tego nie sposób wytłumaczyć fatalną korektą. Bo i dalej Duchnowski pisze: „Dopiero ta metoda wzajemnych zestawień w swoim rezultacie może wywołać na ekranie naszej wyobraźni ducha ideału o bardziej zdecydowanie zarysowanych kształtach. Oczywiście musimy sobie zdawać sprawę, że uwięzienie ducha, a więc czegoś trudno uchwytnego, w pewnych liniach demarkacyjnych na tle płynnych stosunków społecznych, jest rzeczą niewymownie trudną". Raz duch występuje na ekranie w zdecydowanie zarysowanych kształtach, drugi raz jest czymś trudno uchwytnym i nie daje się **uwięzić** w liniach demarkacyjnych. Trochę to jak groch z kapustą. Ze swej strony wolałbym, by **duch broszurki** nie był taki ciężki. Zresztą uwagi te dotyczą przede wszystkim wstępu do książeczki. Być może został on napisany w ostatniej chwili i zabrakło czasu na poprawki.

Całość, mimo pewnej naskórkowości w ujmowaniu spraw, źle się nie przedstawia. Treść broszurki potrafi niejednego zaciekawić. W pierwszej części Duchnowski podaje zarys związków, które istniały i działały na terenie Wilna w 19 stuleciu i na temat których posiadamy już dość obfitą literaturę. Niemniej jednak są one godne przypomnienia. Wileńska masoneria Filomaci i Filareci, Towarzystwo Szubrawców. W interesujący sposób splatała się wówczas działalność tych wszystkich organizacyj: „T-wo Filomatów było organizacją młodzieżową i to była właściwie najbardziej zasadnicza różnica pomiędzy tym T-wem a masonerią czy „szubrawcami", ideologia bowiem zbliżała do siebie te wszystkie trzy ośrodki myśli postępowej ówczesnych czasów. Najlepszym dowodem słuszności powyższego twierdzenia może być fakt, że Tomasz Zan, będąc przewodnikiem ideowym i organizacyjnym młodzieży, zrzeszonej w kołach Filomatów i Filaretów, należał równocześnie do loży i T-wa Szubrawców, w ten sposób jakby podkreślając brak zasadniczych różnic ideowych pomiędzy wymienionymi środowiskami organizacyjnymi".

Nie tylko Zan należał wtedy do masonerii: „Wracając do lóż masońskich należy stwierdzić, że w gronie członków „Gorliwego Litwina" znajdujemy nazwiska nie tylko najwybitniejszych profesorów wileńskiego uniwersytetu, jak: Grodeck, Libelt, Malewski, Wagner, Doboszyński, Römer, Mianowski, Rustem, Szymkiewicz itp. ale również, co jest szczególnie godne podkreślenia, prawie wszystkich członków kapituły, z biskupem Puzyną i prałatem Dłuskim na czele... Jak z jednej strony ustosunkowanie się światlejszego duchowieństwa w Wilnie do masonerii było całkowicie pozytywne, tak z drugiej strony znowu sama masoneria tutejsza była daleka od bezbożnictwa... Masoneria wileńska z tych czasów ma piękną kartę w dziedzinie działalności społeczno-politycznej. Sprawa uwłaszczenia włościan uchwalona przez wileński sejmik w roku 1817 była w znacznej mierze dziełem rozwijających żywą działalność w tym kierunku lóż wileńskiej masonerii".

*) Jan Duchnowski „Miasto walczącego ideału. Szkic kierunków ideologicznych Wilna w czasach dawniejszych i teraźniejszości". Lida, Nakładem „Ziemi Lidzkiej" 1938 roku, str. 47.

BANDY PRZEMYTNIKÓW LUDZI
grasują po kanale La Manche

W ostatnich tygodniach policja angielska wpadła na trop doskonale zorgnizowanego przemytu ludzi

W czasie codziennych obław i poszukiwań za elementem przestępczym, prowadzonych w większych miastach angielskich, natrafiano na coraz to większą ilość ludzi, którzy dostali się na teren Anglii drogą nielegalną.

W większości byli to ludzie, którzy niechętnie wchodzą w kontakt z policją ze względu na swój zawód. Byli to przeważnie przestępcy, którzy zdołali zdobyć w swym zawodzie swoistą sławę.

Ponieważ dla takich ludzi wjazd do Anglii na podstawie legalnych dokumentów, wobec ścisłej kontroli w portach, był niemożliwy, dostawali się oni na wyspy brytyjskie drogami nielegalnymi.

Większość z nich przybywała zwłaszcza w soboty względnie w niedziele z Francji.

W tych dniach między angielskimi miejscowościami morskimi panuje ożywiony ruch. Ludzie z Francji wyjeżdżają na koniec tygodnia do Anglii, a Angicy podążają do Francji. Ruch wycieczkowiczów i panujące przy tłumnych wyjazdach zamieszanie wykorzystywali w sposób umiejętny przestępcy.

Sprawa była o tyle ułatwiona, że dla wyjazdów na koniec tygodnia na krótki pobyt nie potrzeba paszportu.

Przedostanie się do Anglii do jej nadbrzeżnych miejscowości z końcem tygodnia jest zawsze łatwe, natomiast trudno jest dostać się w głąb kraju człowiekowi, nie posiadającemu odpowiednich dokumentów. Okazało się, że taką podróż umożliwiały specjalne agentury przemytnicze działające zarówno we Francji jak i w Anglii. Agentury takie za stosunkowo niedużą opłatą potrafiły przemycać ludzi.

Zazwyczaj sprawę przeprowadzano w ten sposób, że francuski agent przemytniczej szajki porozumiewał się z agentem angielskim, ażeby ten w najbliższą sobotę na statku wycieczkowym przysłał do Francji „kilku odpowiednich pasażerów".

Ci niedzielni wycieczkowcy byli to przeważnie awanturnicy mniejszego gatunku. We Francji tacy pasażerowie udawali się do przemytniczej gencji, zostawiając tam za odpowiednią opłatą swoje paszporty. Papiery te wręczano cięższym przestępcom, którzy zamierzali udać się do Anglii. Przybysz z Anglii po pewnym czasie zgłaszał się u władz francuskich, mówiąc, iż zgubił kartę powrotną i na podstawie swych papierów osobistych dostawał normalną kartę podróżną.

W ostatnim czasie na pokładzie statków wycieczkowych umieszczono agentów policyjnych, którzy wzięli pod nadzór podejrzanych pasażerów. Środki zapobiegawcze nie dawały jednak pożądanego rezultatu z powodu znacznej ilości podróżnych. Po przybyciu do Angiii przestępcy udają się do większych miast przemysłowych, jak Manchester, Giasgow itd. Stąd udają się do Londynu, gdzie wchodzą w kontakty z towarzyszami zawodowymi. W szczególności odwiedzają osławioną dzielnicę poza dokami zachodniolondyńskimi. W kołach przestępczych okolica ta nazywa się „rajem", dlatego, że można się w niej przez dłuższy czas ukrywać przed policją.

Wedle obecnych wyników dochodzeń policyjnych stosowany jest jeszcze jeden sposób przemycania ludzi. Oto w Marsylii czy też Amsterdamie kandydaci na osiedlenie w Anglii zgłaszają się do kapitanów małych parowców frachtowych, prosząc o zabranie ich na pokład. W szczególności pod uwagę są brane parowce wpływające na Tamizę. Jeżeli taki statek wpływa na Tamizę nocą, wtedy poprostu nielegalni imigranci wyskakują za burty i dopływają do brzegów, gdzie w odpowiednich kryjówkach otrzymują suchę odzież i odpowiednie papiery.

Angielskie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało szereg surowych zarządzeń dla powstrzymania niepowołanej imigracji i wytępienia szajek przemycających ludzi. Po obu stronach kanału La Manche rozważa się obecnie projekt wprowadzenia przymusu paszportowego dla wycieczkowców.

Jak spadł największy meteor?

Docent uniwersytetu moskiewskiego L. Astapowicz ponownie zbadał znany olbrzymi meteor, który dnia 30 czerwca 1908 r. spadł na glob ziemski na Syberii. Meteor ważył przeszło 2000 ton. Posiadał szybkość 40 km. na sekundę, a spadał wtenczas w kierunku wprost przeciwnym do ziemi, która się obraca wokół słońca z szybkością 30 km. na sekundę. A więc szybkość starcia miała aż 70 kilometrów na sekundę. W powietrzu meteor rozpalił się do białości i świecił jaśniej od słońca. Jego upadek na ziemę, nie był uderzeniem ale gigantycznym wybuchem. Z odległości 400—500 kilometrów widzieli ludzie fontannę ognia. Ta fontanna była wysoka na 20 km. Huk wybuchu słychać było z odległości 700—1000 km. Drgnienie powietrzne uchwycono jeszcze w odległości 1820 km, aż w Turuchańsku. Aparaty sejsmograficzne zanotowały upadek meteoru aż w Zagrzebiu w Jugosławii. Fala powietrza obiegła trzykrotnie kulę ziemską i po 30 godzinach słyszano ją jeszcze w Berlinie. Wokół miejsca gdzie spadł meteor tajga była posiekana na obszarze kilkuset tysięcy hektarów. Jeszcze dziś na krańcach przepaści, gdzie leży meteor, leżą kłody starych drzew, liczących ponad dwieście lat każde. Naokoło w promieniu 15 km las został zupełnie wypalony. Należy tylko żałować, że zaraz po upadku meteoru uczeni nie przystąpili do szczegółowego zbadania. Meteor został dopiero przez uczonych odnaleziony przed jedenastu laty, a właściwie miejsce, ponieważ przepaść pokryła się znów bagnem tajgi. Gdyby meteor spadł w Europie — uśmierciłby setki tysięcy ludzi w jednej sekundzie.

Największy teleskop świata

Na górze Palomar w Kalifornii zainstalowany będzie największy teleskop na świecie. Dzięki temu teleskopowi można będzie objąć okiem ludzkim ponad tysiąc milionów gwiazd.

Astronomowie przypuszczają, iż przy pomocy gigantycznego teleskopu będzie można rozwiązać zagadkę kanałów na Marsie.

Pantofelki ze skóry dorszy

Niedawno doszła do skutku po raz pierwszy sprzedaż skór z dorszy, które miała na składzie chłodnia rybna w Gdyni, jako odpadki przy produkcji filetów rybnych. Ogółem sprzedano 7 tys. kg. skór surowych z dorszy. Będą one przerobione na artykuły galanteryjne i obuwie damskie. Należy zaznaczyć, że skóra dorsza jest bardzo trwała i daje się farbować na dowolny kolor.



Ludzie arytmometry
Mistrze liczenia w pamięci

Dziś gdy wynaleziono najdoskonalsze maszyny do liczenia, mało komu zaimponuje kasjer czy buchalter, który potrafi dokonać obliczeń dziennego obrotu bez użycia papieru i zawiłych mnożeń i dodawań na nim. Ale kilkadziesiąt lat temu człowiek-maszyna do liczenia budził powszechne zainteresowanie.

Prawdziwy jednak popis ludzkiej przewagi nad maszyną — w pewnych zresztą granicach — urządzono w Paryżu w r. 1892. Demonstrantem był Włoch Inaudi, który dwukrotnie popisywał się swymi umiejętnościami wobec profesorów oraz inżynierów. Popis polegał na wyścigu z maszyną do liczenia. Inaudi wygrywał, dopóki chodziło o liczby trzycyfrowe, gdyż dzielił je, mnożył, dodawał i odejmował szybciej od arytmometra. Gdy jednak audytorium zaczęło domagać się działań z liczbami o czterech lub więcej syfrach, Inaudi potrafił je wprawdzie wykonać, ale podawać wynik o wiele później niż maszyna.

Ten właśnie Inaudi dokonał rekordowego obliczenia, bo w ciągu 17 sekund podał iloczyn dwu liczb dwunastocyfrowych. Gdy chodziło o odejmowanie, dawał sobie radę z liczbami o 21 cyfrze.

Inaudi miał w swym zawodzie współzawodnika w osobie Greka Diamendi'ego, który był kupcem zbożowym i doszedł do doskonałości w liczeniu podczas pełnienia czynności zawodowych. Zapowiedział on nawet „mecz" z Inaudim, ale nie doszedł on do skutku.

Prócz takich mistrzów w liczeniu było też wielu uczonych matematyków, którzy nieraz dokonywali rzeczy niezwykłych. Tak np. Anglik Wallis pewnego dnia zaraz po przebudzeniu się podyktował sekretarzowi pierwiastek kwadratowy z liczby o pięćdziesięciu cyfrach, który wyciągnął we śnie! Inny Anglik, Colburn, mnożył liczby przez siebie dziewięciokrotnie z taką szybkością, że ogłaszał wyniki prędzej, niż jeden ze słuchaczów, który wszystkie te działania przerabiał na papierze.

Colburna zapytano kiedyś, jak robi tak zawiłe obliczenia, ten jednak odpowiedział chytrze: „Mnie nauczył tego Pan Bóg, to też nie umiałbym przekazanej przez Niego umiejętności przelać do pańskiej głowy".

Inny specjalista, Anglik Winkler, posiadał tak znakomitą pamięć, że po przerwie piętnastodniowej wymieniał pięć tysięcy liczb, chociaż odczytano mu je tylko dwa razy.

Niemiec Oase dokonywa w pamięci mnożenia liczb stucyfrowych, ale gdy wyjdzie z zakresu cyfr, robi wrażenie człowieka nieinteligentnego. Szwajcar Guler, interesujący się wszelkimi dziedzinami życia, potrafił nauczyć się na pamięć całej Gneidy. Jest on niezmordowanym pracownikiem, to też gdy z przemęczenia, mając zaledwie 28 lat, stracił oko, powiedział, że to lepiej, bo teraz nie będzie rozpraszał tyle uwagi na rzeczy błahe.

W całym tym świecie ludzi-arytmometrów znajduje się jedno nazwisko kobiece —panny Osaka. Nie jest to bynajmniej Japonka gdyż pseudonimu używa młoda francuska, która rozpoczęła karierę swą w Paryżu w r. 1935.

Stanowi ona dziwny typ rachmistrzyni, bo właściwie nie potrafi rachować, ledwie daje sobie radę z czterema działaniami. Ale ma za to fenomenalną pamięć, zachowującą każdą wymówioną liczbę. Jej mózg tworzy więc coś w rodzaju olbrzymiej tablicy, na której znajdują się wszystkie zasłyszane liczby; panna Osaka może odczytać je w każdej chwili.

Szympans gasi pragnienie syfonem



Panujące upały dają się we znaki również zwierzętom. Na zdjęciu „pomysłowy" szympans w ogrodzie zoologicznym w Vincennes, gasi pragnienie syfonem.

„Towarzystwo Szubrawców", pomimo swej, nieco na pozór niepoważnej, nazwy, przejawiało bardzo pożyteczną działalność: „Początek temu towarzystwu dało pismo, wydane po raz pierwszy w r. 1816 p. n. „Wiadomości brukowe". Pismo to o charakterze humorystyczno-satyrycznym co dzienne wydarzenia w mieście podawało w literackim opracowaniu i żartobliwej formie. Była to więc wnikliwa satyra na ówczesne stosunki w Wilnie... O kierunku poczynań reformatorskich T-wa najlepiej świadczy jeden z „Listów Indyjskich" zamieszczony w numerze 135 „Wiadomości brukowych", w których czytamy, że do „świątyni narodowości" (należy domyślać się, że chodzi tu o sfery uprzywilejowane, a więc przede wszystkim szlachtę i duchowieństwo) może wstąpić tylko dobrze urodzony, składając przytem następującą przysięgę:

„Ja NN obiecuję i przysięgam, iż stale czule i sentymentalnie kochać będę narodowość i bronić jej jak najusilniej, a mianowicie:

1) Szczerze i najmocniej wierzę, iż każdy urodzony ziomek umie wszystko doskonale i zdolny jest do piastowania wszelkich urzędów.

2) Będę wszelkimi sposobami powstawał przeciwko wolności nieurodzonych (nieuprzywilejowanych (d. a.).

3) Wszelkie zagraniczne hotele na pełnię sławą mego narodu przez wspaniałe i zbytkowne wydatki.

4) Będę próżnował przez całe życie, brzydził się wszelką profesją i pogardzał ludźmi co tak nikczemnym żyją sposobem.

5) Nie będę nigdy płacił długów.

6) Będę chwalił i uwielbiał wszystkie narodowe przesądy.

7) Raz przynajmniej upiję się na dzień.

8) Nazwę się nakoniec hrabią a za resztę majątku kupię krzyżyk maltański".

W drugiej części, w rozdziale pt. „Teraźniejszość" zajmuje się Duchnowski „Klubem Włóczęgów", „Przeglądem Wileńskim" Ludwika Abramowicza i „Dembińszczyzną". Wykrywanie podobieństwa między „Towarzystwem Szubrawców" a „Klubem Włóczęgów" jest ryzykowne: nie bardzo trafia do przekonania. Nie znaczy to jednak, by Duchnowski mijał się z prawdą, kreśląc rozwojowe drogi stowarzyszeń. Obrazuje na ogół wiernie, unikając świadomie własnej oceny zjawisk. W tym obiektywnym „kronikarskim" stosunku do opisywanych ludzi i zdarzeń, leży siła broszurki.

Duchnowski pierwszy podał historię całej „Dembińszczyzny". Gdyby nie było innych — już ta jedna okoliczność motywuje dostatecznie potrzebę ukazania się „Miasta walczącego ideału".

Anatol Mikułko.

„Mauretania" rediviva

Przeszło 30 lat temu, dokładnie mówiąc w listopadzie 1907 roku, nowiutki 4-kominowy okręt wyruszył w pierwszą swą podróż do New Yorku. Na ówczesne czasy był to ostatni wyraz komfortu, ta „Mauretania". Wygodna, imponująca wielkością, szybka a elegancka zajęła rzeczywiście bardzo prędko pierwsze miejsce. Szczególnie po tym gdy w r. 1913 przepłynęła Atlantyk w 4 dni i 10 godzin. Był to niesłychany na tamte czasy rekord szybkości. „Mauretania" stała się wówczas okrętem snobów i wiecznie śpieszących się amerykańskich businessmanów.

Ale wiek ma swe wymagania. Trzydzieści lat to już dla takiego okrętu podeszły wiek. Już nie da rady konkurencji młodszych i piękniejszych. I dlatego trzeba było staruszkę zamienić na szmelc.

Tradycja „Mauretanii" musi być jednak utrzymana. I dlatego wybudowano nową, jej córkę, którą kilka dni temu spuszczano na wodę. Będzie ona większa od swej matki i jeszcze piękniejsza. Będzie miała 33.000 ton, potężniejsze maszyny, chociaż tylko 2 kominy zamiast 4, więcej miejsca no i komfort i bezpieczeństwo, jakiego dawne okręty nie posiadały. Przy budowie jej uniknie wszystkich tych drobnych już prawie wad, jakie posiadają pewne okręty. Taki np. drobiazg, jak sadze z komina, czy zapach spalonej ropy. Dzisiaj już tego nie ma. Tak samo nie ma wszelkich nieprzyjemnych wyziewów i zapachów, gdyż powietrze wydostające się z okrętu na zewnątrz przechodzi przez szereg wentylatorów, kóre je chemicznie oczyszcza. W ogóle powietrze dzisiaj straciło zupełnie swą wolność. „Wolny jak powietrze" nie ma dzisiaj zastosowania. Powietrze dla użytku ludzkiego podlega ścisłej kontroli: grzeje się je lub ziębi, stosownie do potrzeby, czyści się chemicznie lub chemicznie zaprawia.

Nowa „Mauretania" będzie, jak to się mówi, pływającym pałacem, mającym osiem pięter nad powierzchnią wody i kilka pięter poniżej. Nie będzie to okręt dla szerokich mas, gdyż posiadać będzie trzy klasy. Wszystkiego potrochu. Przysparza to nieco kosztów przy budowie, bo przecież muszą być trzy różne kuchnie, trzy różne sale gimnastyczne, trzy baseny pływackie, trzy kinematografy. Ale trudno, jeszcze społeczeństwo angielskie i amerykańskie dzieli się na klasy, jeszcze są tam ludzie zamożni i bardzo bogaci, i o skromnych środkach. A każdy z tej sfery chciałby jednak pojechać na „Mauretanii". Pour toutes les bourses. G. S.

Obóz treningowy Klubu Wysokogórskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Alpach Zachodnich



Widok na Deut du Geant i Grande Jorasses, części masywu Mont Blanc, w którym w najbliższych dniach będzie poruszać się obóz treningowy K.W.P.T.T.

Dwudziestolecie niepodległości naród powinien upamiętnić czynem

Ukazała się w prasie wiadomość, że na przypadające w bieżącym roku dwudziestolecie odzyskania niepodległości, rolnicy całego kraju zamierzają wybudować drogą pracy szarwarkowej na sumę 50 milionów zł dróg bitych. Każda gmina wybudowałaby 1 km wzorowej drogi i w dniu 11 listopada oddałaby ją państwu jako swój prezent.

Zrealizowanie tego czynu przez ludność rolniczą świadczyłoby, że chłop polski dorósł już do poziomu świadomego obywatela.

Zamierzenie jest bardzo piękne, pomysł ogromnie trafny, ale i trudności duże w jego realizacji. Chodzi o zgodny zbiorowy czyn. Praca musi być dobrowolna. Tak jak kopca na Sowińcu nikt nie sypał pod przymusem, tak nikt nie powinien pod przymusem budować drogi „wolności".

Czy wszyscy będą mieli należyte poczucie obowiązku obywatelskiego? — Chyba nie.

Jak wobec tego musimy postąpić?

Dość często widzimy, że grupa młodzieży stowarzyszonej w tej czy innej organizacji ponosi dobrowolnie znaczne wysiłk dla dobra państwa. Jedno z Kół Młodej Wsi wytrwale pracuje przez kilka lat aby zebrać gotówkę na kupno karabinu dla wojska. Strzelcy w ramach oddziału ofiarowują 100 dni bezpłatnej pracy przy budowie szkoły imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Tak, ale to odnosiło się do grup wyrobionych obywatelsko.

Czy jednak przeciętny wieśniak, pochłonięty twardą walką o kawałek chleba zrozumie doniosłość sprawy? Czy nie potraktuje pracy przy budowie drogi jako jeszcze jednego ciężaru. Czy idąc z łopatą na ramieniu nie będzie w duchu przeklinać tych, co wymyślili dodatkowy szarwark?

Moim zdaniem nie można dopuścić, aby dar składany Polsce był dla kogoś tylko przymusem.

Jeżeli robimy prezent to niech naprawdę wypływa on z dobrej i nieprzymuszonej woli, z serca.

Dwudziestolecie niezależnego bytu państwowego musimy wyzyskać jako ważny moment wychowawczy. Przykład powinien pójść przede wszystkim od ludzi uświadomionych, od tych, którzy chcą i umieją dobrowolnie dla państwa pracować.

Z tego względu nie byłbym za tym aby sami rolnicy budowali pamiątkową drogę. Ponieważ wartość czynu nie podlega dyskusji i każdemu napewno trafi do przekonania, a energii trzeba jak najwięcej, przeto sądzę, że byłoby najlepiej gdyby wszyscy obywatele bez różnicy stanu i zawodu stanęli do zgodnej pracy przy budowie drogi. Niech wyrobieni dają czynny przykład innym i pociągają ich.

Nie wystarczy jeżeli zasobniejszy ofiaruje pieniądze, chociażby nawet pokaźniejszą sumę. Pracy pod względem moralnym nie zastąpi żadne świadczenie w gotówce, czy materiale budowlanym. Owszem co kto może — niech da, ale niech również stanie do pracy.

W służbie dla państwa są wszyscy ma łymi i nie może tu być bogaczy i biedaków.

Manifestacja całego narodu tylko wtenczas naprawdę będzie wartościowa, gdy z młotem i łopatą w ręku obok robotnika ze zgrubiałymi rękami stanie urzędnik, nauczyciel, lekarz itd. Wtenczas praca napewno nie będzie dla rzerokich mas zwykłym narodowym świętem pracy.

Zrozumiałą jest rzeczą, że drogę muszą budować fachowcy, ale praca taka jak niwelacja i zwózka materiału w postaci kamieni i żwiru jest dostępna dla najmniej przygotowanych, a nawet dla dzieci. Rozpocznie się za kilka tygodni rok szkolny. Czyż może być większa okazja wychowania obywatelskiego młodzieży jak budowa „Drogi Wolności"?

Witold Rodziewicz.

Mała rzecz a wygoda wielka

Chodzi o małą rzecz.

O ławeczki.

O zwykłe ławeczki dla odpoczynku publiczności, umieszczone na skwerach, przy placach publicznych i w in. miejscach zadrzewionych.

Koszt niewielki, a wygoda dla zmęczonego przechodnia wielka.

Miasto posiada własną betoniarnię. Przed paru laty zaprezentowano własny typ ławek betonowych.

Niestety, tych miejsc odpoczynkowych jest liczba niedostateczna.

Wilno — młode, silne, zdrowe, wysportowane w porze letniej, w ładną pogodę podąża na boiska i korty sportowe, na plaże, na wody Wilii, na wycieczki.

Lecz Wilno stare, Wilno ludzi schorzałych, emerytów, w ciepły letni wieczór nie marzy o dalszych wycieczkach: trochę zacisznego pobytu wśród zieloności miejskiej krótki spacer do najbliższego ogrodu publicznego, odpoczynek na ławeczce pod rozłożystymi gałęziami kasztanu lub klonu.

A ileż osób młodych i silnych, lecz przez cały dzień przykutych do pracy w ciasnych dusznych warsztatach śródmieścia, pragnie swe krótkie, wieczorne chwile wypoczynku spędzić również w pobliżu zieleni, tego rezerwatu czystszego powietrza po wdychanych przez cały dzień odorach swej niezawsze higienicznie urządzonej chlebodajnej pracowni.

W taki letni, ciepły wieczór ogrody i skwery są przepełnione. Na ławkach trudno znaleźć wolne miejsce.

Wilno posiada dość dużo zieleni, lecz zbyt mało ławek dla odpoczynku. Oto weźmy np. ulicę Kościuszki dalszy jej ciąg — ul. ...ała ozdobiona trawnikami. Ul. Antokolska stanowi jedną z najdłuższych arteryj komunikacyjnych Wilna. I na całej tej trasie znajdujemy przy końcu ul. Antokolskiej jedną niepozorną ławeczkę drewnianą, ustawioną sumptem właściciela prywatnej posesji dla własnego nota bene użytku.

A takby się przydało parę ławek na odcinku od więzienia wojskowego do kościoła św. Piotra.

A oto inny przykład: przed małym kościółkiem OO. Bonifratrów zbierają się (szczególnie podczas majowych nabożeństw) tłumy wiernych, niezdolne zmieścić się w świątyni. Śród nich wiele jest osób w starszym wieku. Widywaliśmy staruszkę, która przychodziła z własnym składanym krzesełkiem i ustawiała je na placyku przed kościołem.

Czyżby nie było wskazane umieścić tutaj parę ławek betonowych. Tym bardziej, jeżeli się zważy, że ławki na pobliskim pl. Katedralnym, w oczekiwaniu jego regulacji, zostały zniesione. Na sąsiednim skwerze Napoleona — to samo.

Aleja na pl. Piłsudskiego, ciągnąca się równolegle do ul. 3 Maja, posiadała do niedawna dwie ławki. Co pewnej nocy jedna z nich w tajemniczy sposób zniknęła. Pozostała więc tylko jedna, która tym ruchliwym miejscu jest stale zajęta przez publiczność.

Ustawienie nowego typu ławek betonowych odpornych na zakusy złodziejskie, byłoby wielce pożądane.

Tego rodzaju przykładów można by mnożyć w nieskończoność.

Gdy się mówi o jakichś inwestycjach większych, zasłaniamy się zwykle brakiem funduszów w kasie miejkiej.

W tym wypadku wymówka ta nie może mieć miejsca, gdyż koszt jest nieznaczny.

A wygoda — powtarzamy — dla strudzonego przechodnia wielka.

Y.

„Dzień Działkowca"

Tegoroczny „Dzień Święta Działkowca" był dla Wilna atrakcją.

W niedzielę, dnia 7 sierpnia, w godzinach rannych przybyły na plac im. Marszałka Piłsudskiego dwie kolumny dzieci z ulicy Kalwaryjskiej i z Leoniszek w ilości 2000 osób. Obie kolumny ustawiły się w czworobok, po środku placu, przygotowując się do defilady.

Uwagę publiczności zwracały napisy — hasła działkowców na transparentach i pomysłowo przystrojone 8 wozów, na których jechała liczna grupa dzieci.

Wokoło placu Marszałka Piłsudskiego wydłużyła się kolumna długości przeszło pół kilometra.

W następującym porządku zdążały Towarzystwa Działkowców zrzeszonych w Okręgowym Związku.

I. „Leoniszki" z dwoma wozami dzieci i „ogrodem społecznym" na wozie. Wóz ten zwracał powszechną uwagę oryginalnością pomysłu. Z jednej strony, gdzie widniał napis: „tak było bez ogródków" była zainstalowana karczma, w której przy dźwiękach harmonii i śpiewu zdrowie i grosz się marnowały. Z drugiej strony wozu była zainstalowana świetlica z napisem: „tak jest dzisiaj".

II. Towarzystwo im. króla Stefana Batorego z ulicy Kalwaryjskiej, które jest najbardziej rozbudowane i które prowadził prezes Brażyński. Za zarządem maszerowały dzieci półkolonii. Młodsze dzieci jechały na trzech wozach chłopskich, a za nimi „domek działkowca", zbudowany również na wozie. Domek ten miał obok studnię i żuraw, otoczoną wysokimi topolami. Makieta była tak duża, że wewnątrz domku siedziały dzieci ,które mogły swobodnie się poruszać.

Zawieszone na oknach firaneczki i ustawione żywe kwiaty — stwarzały złudzenie rzeczywistości.

III. Towarzystwo im. dama Mickiewicza, które prowadził prezes Klepacki miało na wozie „króla plonów". Był to dużych rozmiarów burak w złotej koronie. Pomysł ten również zwracał uwagę zebranych tłumów.

Otwarte wreszcie Tow. im. Żwirki i Wigury prowadzone przez zarząd z prezesem Żemojtelem — na czele, miało urządzoną na wozie altankę ,taką samą, jaką budują działkowcy na swych ogródkach. W klatce tej siedziały dzieci.

W takim składzie druga kolumna przedefilowała przed władzami okręgu oraz przedstawicielami władz i organizacyj.

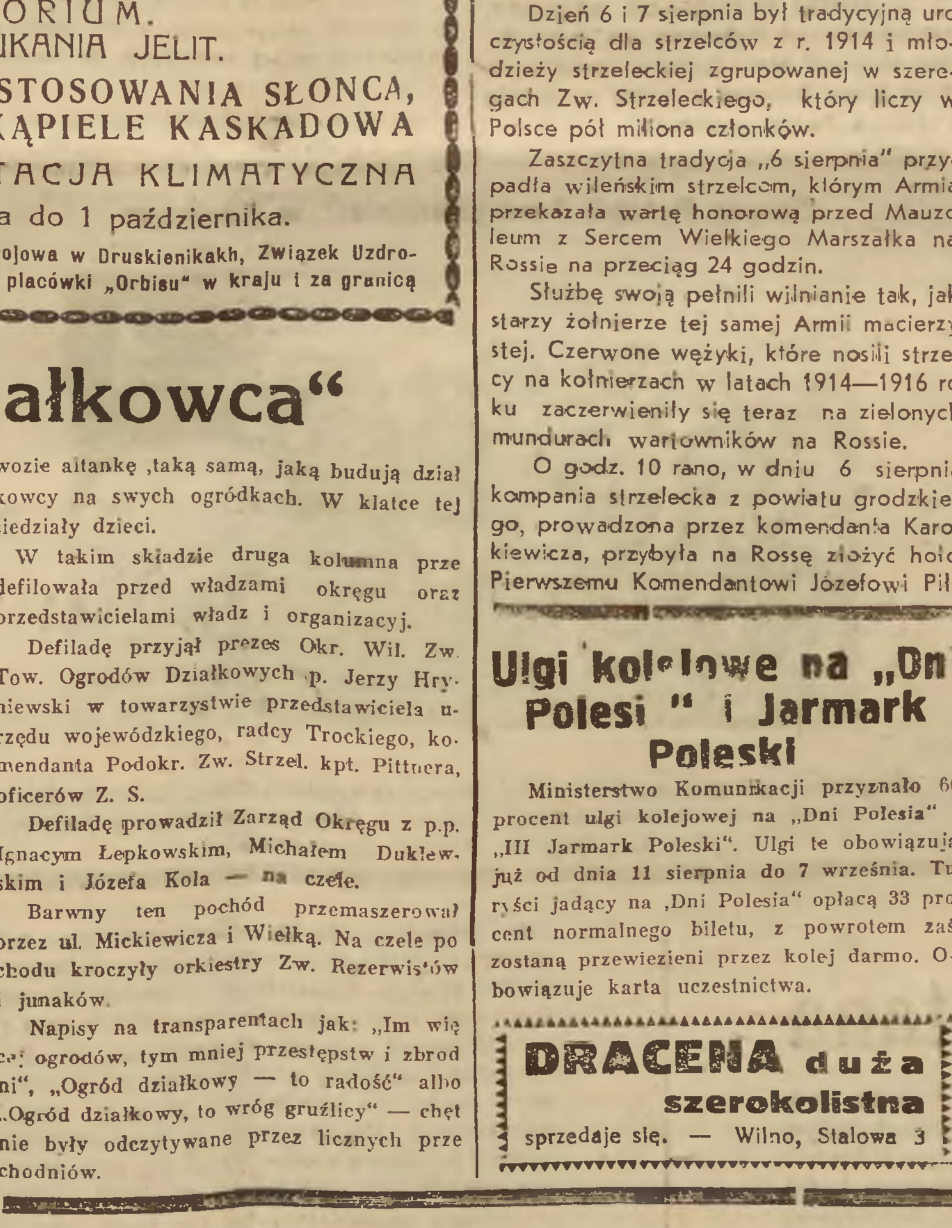
Defiladę przyjął prezes Okr. Wil. Zw. Tow. Ogrodów Działkowych p. Jerzy Hryniewski w towarzystwie przedstawiciela urzędu wojewódzkiego, radcy Trockiego, komendanta Podokr. Zw. Strzel. kpt. Pittnera, oficerów Z. S.

Defiladę prowadził Zarząd Okręgu z p.p. Ignacym Łepkowskim, Michałem Duklewskim i Józefa Kola — na czele.

Barwny ten pochód przemaszerował przez ul. Mickiewicza i Wielką. Na czele pochodu kroczyły orkiestry Zw. Rezerwistów i junaków.

Napisy na transparentach jak: „Im więcej ogrodów, tym mniej przestępstw i zbrodni", „Ogród działkowy — to radość" albo „Ogród działkowy, to wróg gruźlicy" — chętnie były odczytywane przez licznych przechodniów.

Harcerze rumuńscy w Warszawie



Bawiąca w stolicy wycieczka harcerzy rumuńskich złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, który to moment przedstawia nasze zdjęcie.

Odpowiedzi na interpelacje

Jak donosiliśmy, poseł Stanisław Hermanowicz złożył niedawno interpelację w sprawie kryzysu w szkolnictwie zawodowym w Wilnie oraz w sprawie rozszerzenia okónika Min. Skarbu o podatku dochodowym od zarobków robotników sezonowych.

Obecnie pos. Hermanowicz otrzymał odpowiedź na te interpelacje. Na pierwszą z nich min. w. r. i o. p. odpowiedział:

Ilość miejsc w Gimnazjum Mechanicznym w Wilnie jest ściśle ograniczona i nie może być powiększona ze względu na konieczność umożliwienia uczniom pracy w warsztatach szkolnych. Brak kredytów nie pozwala na uruchomienia nowego gimnazjum mechanicznego (koszty uruchomienia wyniosłyby około 700.000 zł.), ani nawet na rozszerzenie już istniejących warsztatów szkolnych.

W Wilnie oraz na terenie całego Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego istnieje cały szereg innych szkół przemysłowych, handlowych i rolniczych, które mogą choć częściowo zaspokoić potrzeby tego terenu.

W drugiej sprawie odpowiedział minister skarbu:

Nie mogę uwzględnić proponowanego przez p. posła interpelanta dalszego podwyższenia minimum dla robotników sezonowych zatrudnionych na obszarze woj. wileńskiego. Wysuwanemu przez p. posła na uzasadnienie swego postulatu argumentowi natury lokalnej w postaci krótkotrwałości sezonu budowlanego na Wileńszczyźnie w porównaniu z pozostałym obszarem Państwa, przeciwstawić można inny argument tego samego rodzaju, mianowicie znacznie wyższą siłę kupna pieniądza na obszarze województwa wileńskiego aniżeli np. w Gdyni, Warszawie lub na Śląsku, która to okoliczność może wyrównać sytuację robotników sezonowych wileńskich w porównaniu z sytuacją pozostałych robotników sezonowych.

Z działalności dęblińskiego koła L. O. P. P.



W ramach tygodnia propagandowego, zorganizowanego przez Dęblińskie Koło LOPP urządzono szereg imprez i odczytów, obrazujących zadanie i rolę LOPP w przyszłej wojnie. Na zdjęciu — pies w masce przeciwgazowej, który brał udział w pochodzie.

W ciągu doby pełnili strzelcy wartę przed Sercem Marsz. Piłsudskiego

Dzień 6 i 7 sierpnia był tradycyjną uroczystością dla strzelców z r. 1914 i młodzieży strzeleckiej zgrupowanej w szeregach Zw. Strzeleckiego, który liczy w Polsce pół miliona członków.

Zaszczytna tradycja „6 sierpnia" przypadła wileńskim strzelcom, którym Armia przekazała wartę honorową przed Mauzoleum z Sercem Wielkiego Marszałka na Rossie na przeciąg 24 godzin.

Służbę swoją pełnili wilnianie tak, jak starzy żołnierze tej samej Armii macierzystej. Czerwone wężyki, które nosili strzelcy na kołnierzach w latach 1914—1916 roku zaczerwieniły się teraz na zielonych mundurach wartowników na Rossie.

O godz. 10 rano, w dniu 6 sierpnia kompania strzelecka z powiatu grodzkiego, prowadzona przez komendanta Karolkiewicza, przybyła na Rossę złożyć hołd Pierwszemu Komendantowi Józefowi Piłsudskiemu — założycielowi Związku Strzeleckiego.

Prezes powiatu Zw. Strzel. — Wilno — Jerzy Hryniewski, w towarzystwie oficerów złożył przed Mauzoeum wieniec żywych kwiatów.

Najwyższe władze podokręgu wileńskiego i członkowie zarządu z komendantem Józefem Pittnerem—na czele przedefilowali przed cmentarzem na Rossie, po czym wraz z kompanią chorągwianą i towarzyszącym hufcem „Orląt", udali się na plac im. Marszałka Piłsudskiego, gdzie przez zainstalowany głośnik został wysłuchany rozkaz Komendanta Głównego Zw. Strzel. płk. Tunguz-Zawiślaka.

Defilada była zakończeniem święta strzeleckiego. Wieczorem o godz. 18 odbyło się przekazanie warty na Rossie przez strzelców legionistom pułków piechoty w Wilnie.

Ulgi kolejowe na „Dni Polesia" i Jarmark Poleski

Ministerstwo Komunikacji przyznało 66 procent ulgi kolejowej na „Dni Polesia" i „III Jarmark Poleski". Ulgi te obowiązują już od dnia 11 sierpnia do 7 września. Turyści jadący na „Dni Polesia" opłacą 33 procent normalnego biletu, z powrotem zaś zostaną przewiezieni przez kolej darmo. Obowiązuje karta uczestnictwa.

Mieszkańcy nadgranicznej wsi u p. wojewody

Mieszkańcy wsi Pohost gminy dołhinowskiej, pow. wilejskiego byli przyjęci przez p. wojewodę w związku z odbywającą się komasacją wsi.

W podaniu złożonym p. wojewodzie delegaci prosili o uwzględnienia między in. następujących okoliczności:

Ciężkie warunki bytowania ze względu na położenie przygraniczne.

Trudności ze względu na budulec i opał, gdyż do najbliższego lasu państwowego jest 35 km. Oszczędzając na opale ludność zmuszona jest ulokowywać w jednoizbowym pomieszczeniu po 11 osób.

Na 105 gospodarstw, 77 posiada od 2 — do 5 ha gruntu, pozostali posiadają od 5 — 10 ha.

Wieś w czasie wojny doszczętnie spalona i dotychczas należycie nie została odbudowana.

Przeprowadzenie komasacji własnym kosztem dla 70 proc. gospodarstw będzie niemożliwością.

Delegacja prosiła p. wojewodę o wzięcie pod uwagę wyjątkowego położenia wsi i udzielenie jak najdalej idącej pomocy:

w przededniu komasacji na koszt Skarbu Państwa,

uzyskaniu kredytu długoterminowego na budulec, zabudowania i na ulepszenia inwentarza rolnego,

wykopaniu studzien dla kolonij położonych na znacznych wzniesieniach,

przydzieleniu dodatkowo ziemi dla gospodarstw posiadających mniej niż 5 ha.

P. wojewoda przyrzekł delegacji najdalej idące poparcie prośby ludności.

Zabił siostrę... za kurę

Izydor Burak mieszkaniec wsi Mołgi, gm. lidzkiej w czasie kłótni o kurę ze swą siostrą Genowefą Bożek, 37 lat uderzył ją dwa razy okutą laską w głowę, powodując natychmiastową śmierć.

KRONIKA

SIERPIEŃ
9
Wtorek

Dziś: Romana M.
Jutro: Wawrzyńca M.

Wschód słońca — g. 3 m. 44
Zachód słońca — g. 7 m. 05

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB. w Wilnie z dn. 8. VIII. 1938 r.

Ciśnienie 765
Temperatura średnia + 21
Temperatura najwyższa + 27
Temperatura najniższa + 12
Opad: ślad
Wiatr: cisza
Tendencja: bez zmian
Uwagi: dość pogodnie

NOWOGRÓDZKA

— **Legalizacja miar.** Ukazało się ogłoszenie Wileńskiego Objazdowego Urzędu Miar, że w czasie od 17 do 31 sierpnia i od 2 do 17 września br. odbywać się będzie w Nowogródku legalizacja wszystkich miar i wag.

— **Łaźnia miejska znowu czynna.** Po parumiesięcznej przerwie Zarząd Miejski znowu uruchomił łaźnię miejską przy ul. Ogrodowej.

— **Pod pręgierzem.** Wojewódzki Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy w Nowogródku ogłosił 18 nazwisk mieszkańców Nowogródka i okolicy, którzy pomimo kilkakrotnych wezwań nie złożyli ofiary na Fundusz Bezrobocia. Wśród tych 18 „napiętnowanych“ dwaj zamieszkują w majątkach, pozostali zaś (przeważnie Żydzi) są kupcami i właścicielami domów.

Ciekawym jest, że pomiędzy nazwiskami nowogródzkich „krezusów“ figuruje także nazwisko... majstra kominiarskiego Filipa Filipka.

— **W rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowej.** W sobotę, 6 bm. o godz. 20—21 odbyło się na Górze Zamkowej uroczyste uczczenie przez Zw. Strzel. rocznicy wymarszu Pierwszej Kadrowej, z udziałem orkiestry i oddziału strzelców pod dowództwem kom. Ankiewicza. Po podniesieniu flag rozpalono ognisko, odegrano kilka piosenek legionowych, po czym por. Ankiewicz odczytał historyczny rozkaz i odbył się apel poległych. Następnie sekretarz powiat. związku wygłosił okolicznościowe przemówienie. Na zakończenie odegrano Pierwszą Brygadę i hymn państwowy.

LIDZKA

— **W 24 rocznicę wymarzu pierwszej kompanii kadrowej** staraniem komitetu obchodu odprawione zostało nabożeństwo w kościele farnym w Lidzie. Na nabożeństwo przybyli przedstawiciele władz, wojska, organizacyj i społeczeństwa. Po nabożeństwie uroczystość przeniosła się na zamku Gedymina, gdzie wysłuchano przemówienie Komendanta Głównego Zw. Strzeleckiego, transmitowane przez radio.

W godzinach wieczornych odbył się na zamku apel poległych przy rozpalonym ognisku oraz przegląd hufców.

— **Mecz piłkarski o puchar m. Lidy.** Rozegrany wczoraj na stadionie miejskim w Lidzie mecz piłki nożnej o mistrzostwo Lidy pomiędzy K. S. „Makabi“ a Pracowniczym Towarzystwem Oświaty i Kultury PTOK przyniósł porażkę PTOKU w stosunku 7:2 (5:0).

— **Lekarz weterynarii spadł z motocyklu.** W dniu 6 bm. jadący motocyklem w pobliżu Lidy lekarz weter. rzeźni miejskiej w Lidzie p. Makowy w pewnym momencie spadł z motoru, kalecząc się poważnie. Motor został uszkodzony.

— **Ida Kamińska w Lidzie.** W dniu 10 i 11 bm. w sali teatru „Era“ w Lidzie wystąpi świetna artystka Ida Kamińska ze swoim zespołem. We środę o godz. 21 odegra sztukę p. t. „Żądam sprawiedliwości“ zaś we czwartek „Mirla Efros“. Bilety wcześniej do nabycia w cuk. „Ameryka“.

BARANOWICKA

— **Nagły zgon przy warsztacie stolarskim.** W stodole Ślizień Wiery przy ul. Szosowej 32 w Baranowiczach zmarł nagle stolarz Zeberowski Gabryel.

— **Samochód okaleczył konia.** Fakiejew Witaliusz ze st. Baranowicze Centralne złożył onegdaj skargę, że samochód ciężarowy Nr. 20.653 z Warszawy jadąc w kierunku Baranowicz na szosie w pobliżu więzienia najechał z tyłu na jego konia, wskutek czego koń został okaleczony.

— **Kradzież rowerów.** W ostatnich dniach skradziono z postoju autobusów przy ul. Szeptyckiego rower Wetki Stanisława ze Stołowicz wart. 150 zł, tegoż dnia z przed Urzędu Pocztowego skradziono rower Gabara Mowszy, dnia następnego rower Aleksandra Wanczyłki przy ul. Senatorskiej. Onegdaj policjant zatrzymał Jacznika Michała z Baranowicz, który uciekał na skradzionym rowerze z warsztatów ślusarskich Wileńskiego Altera.

— **ROZPACZLIWY KROK ZAWIEDZIONEGO W MIŁOŚCI. Onegdaj w obrębie stacji kolejowej Baranowicze Poleskie pod przechodzący pociąg towarowy rzucił się w celu samobójczym Nasuta Mikołaj zam. w Baranowiczach przy ul. Dekierta 30. Koła pociągu desperatowi odcięły obie nogi. Przed rzuceniem się pod pociąg Nasuta zadał sobie 2 rany nożem w lewy bok i szyję. Desperata w stanie ciężkim odwieziono do szpitala w Baranowiczach. Powodem samobójstwa Nasuty był zawód miłosny.**

— **ŚMIERĆ W NURTACH SZCZARY. Mieszkanka wsi Dąbrowna, gm. stołowickiej Harkawik Maria lat 11 w czasie kąpieli na rzece Szczarze natrafiła na głębię i utonęła. Zwłoki wydobyto.**

Regionalna audycja z Baranowicz

Nadzieje i oczekiwania Polesia i Nowogródczyzny ,związane z uruchomieniem rozgłośni Polskiego Radia w Baranowiczach, zaczynają powoli przybierać kształty realne. Od kilku dni słyszymy już codziennie z Baranowicz, oprócz ciekawego programu ogólnopolskiego, przez kilkadziesiąt minut audycje regionalne.

Nie możemy pominąć milczeniem doniosłego faktu dla Nowogródczyzny i Polesia, jakim była transmisja „Dnia Nowogródka“ na ogólnopolskiej fali rozgłośni Polskiego Radia. Pierwsza regionalna audycja z dnia 31 lipca br. była niejako audycja programową działalności Radia w Baranowiczach. Usłyszeliśmy następnie piękne inauguracyjne przemówienie Dyr. rozgłośni baranowickiej p. Cis - Bankiewicza, który podkreślił, że Rozgłośnia będzie dążyła do tego, by nie tylko informować o Polsce, lecz również informować całą Polskę o naszym życiu, że my również **jesteśmy, żyjemy i pracujemy.**

W jaki zaś sposób i w jakich warunkach pracujemy, jakie zdobyliśmy wyniki i jakie mamy jeszcze do pokonania przezkody scharakteryzowała transmisja „Dnia Nowogródka“. Zaznaczył się przede wszystkim w tym programie **optymistyczny ton.** Słyszeliśmy z rozmowy dyr. Cis - Bankiewicza z przedstawicielami sfer gospodarczych o różnych trudnościach i potrzebach miasta Nowogródka. Podkreślano wiarę w pokonanie tych trudności.

W jaki sposób budzi się nasza wieś do pracy kulturalno - oświatowej, jak organizuje się młoda generacja Tatarów, obrazowała atrakcyjna audycja słowno - muzyczna red. Horoszkiewicza.

„Dzień Nowogródka“ w radio baranowickim przyniósł dla słuchaczy szereg miłych niespodzianek, za które należy ię podziękowanie kierownictwu Rozgłośni.

Możemy tylko narazie żałować, że ze względów technicznych Radio w Baranowiczach nie może poświęcić więcej czasu na regionalne audycje. Spodziewać się jednak należy, że już w niedalekiej przyszłości ten stan rzeczy ulegnie poprawie.

Wł. Biernlakowicz.

BRASŁAWSKA

— **Związek Samorządowy przejmie gimnazjum.** W związku z projektem przekazania prowadzenia gimnazjum w Brasławiu przez stowarzyszenie Szkoły Średniej — Powiatowemu Związkowi Samorządowemu, na ostatnim posiedzeniu rady powiatowej wyłoniono komisję, która zajmie się zbadaniem tej sprawy i postawi wniosek ewent. przejęcia gimnazjum na następnym posiedzeniu rady powiatowej.

Jednocześnie rada powiatowa z budżetu dodatkowego przeznaczyła na gimnazjum kwotę zł 1.500 — jako zapomogę bezzwrotną.

— **Dom ludowy w Mieżanach.** Rada Gromadzka gromady mieżańskiej, gm. dryświackiej ,pow. brasławskiego postanowiła przystąpić do budowy w Mieżanach domu ludowego, który skupi całe życie społeczne tej gromady.

Dom powstanie kosztem około 12.000 złotych, która to suma zostanie pokryta gotówką lub pracą mieszkańców gromady.

Obecnie gromada posiada już plac i sporo materiału budowlanego, wobec czego w najbliższych dniach przystępuje do budowy domu.

Będzie to więc pierwszy dom ludowy w powiecie brasławskim, zbudowany przez samorząd gromadzki.

— **Zorganizowany został Komitet Niesienia Pomocy Pogorzelcom w N. Pohoście,** na czele którego stanął poseł Alfons Jozanis.

Komitet przeprowadza obecnie zbiórkę ofiar na rzecz pomocy pogorzelcom, jak również stara się o otrzymanie ulgowego przewozu koleją cementu. Cement jest potrzebny w znacznej ilości, ponieważ większość osób, którym spłonęły zabudowania zamierza obecnie stawiać budynki ogniotrwałe.

OSZMIAŃSKA

— **Komisja rolno - weterynaryjna.** W dn. 6 bm. pod przewodnictwem starosty powiatowego odbyło się w Oszmianie posiedzenie Komisji Rolno - Weterynaryjnej, na którym złożone zostały sprawozdania z działalności poszczególnych organizacyj rolniczych oraz prac personelu fachowo - rolniczego i weterynaryjnego.

Wykonany budżet w okresie sprawozdawczym z działu rolnego, który wynosił 47.441 zł., został zamknięty nadwyżką 6.557 zł.

Celem zachęcenia rolników do korzystania z nowopowstałej w Oszmianie Powiatowej Lecznicy dla zwierząt ustalono dogodne normy opłat za porady, badania i operacje zwierząt.

— **Przeglądy koni w Smorgoniach i Oszmianie.** W dniu 24 bm. w Smorgoniach i 25 bm. w Oszmianie, Wileńsko - Nowogródzki Związek Hodowców Koni przeprowadzi przeglądy źrebiąt urodzonych w 1938 roku na terenie powiatu oszmiańskiego.

Przegląd źrebiąt ma na celu ułatwienie hodowcom racjonalnego wychowania przychówku przez udzielanie wskazówek co do sposobu utrzymania i pielęgnacji zwierząt.

Ponadto w tych samych terminach będą wybierane klacze zarodowe oraz konie remontowe na pokaz hodowlany i zakup na terenach IV Targów Północnych w Wilnie w dniu 30 września rb.

GRODZIEŃSKA

OO. Kapucyni w Grodzieńszczyźnie. Dnia 28 czerwca przybyli do Przełomu pod Grodnem OO. Kapucyni i osiedlili się na stałe przy kościele filialnym. Dnia 2 sierpnia zostało po raz pierwszy w tym kościele odprawione pierwsze odpustowe nabożeństwo do Matki Boskiej Anielskiej. Kościół był przepełniony wiernymi, którzy przybyli z sąsiednich parafij: hożańskiej, przewalskiej, kolińskiej i sylwanowieckiej.

— **Minister Poniatowski na inspekcji wojew. białostockiego.** 4 bm. przybył do Białegostoku p. Min. Rolnictwa i Ref. Rolnych. Po konferencji z wojewodą, w której wzięli udział prezes izby rolniczej p. Mystkowski, dyr. tejże izby p. Fr. Frąk, Nacz. wydz. Roln. i Ref. Ron. p. Czarnocki oraz kierownik oddziału p. Ciemnołoński, p minister odjechał w kierunku Augustowa przeprowadzając inspekcję tartaków i fabryk dykt w Czarnej Wsi i Augustowie.

W dalszej podróży p. ministrowi towarzyszą wojew. Ostaszewski i naczelnik Czarnocki.

„Skwer Polonii Amerykańskiej“ w Równem



W związku z pobytem na uroczystości 20-lecia rówieńskiej dywizji piechoty delegacji Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, odsłonięto pamiątkową płytę na „Skwerze Polonii Amerykańskiej“.

Nowinki radiowe

Dobre i złe wakacje

Ledwie pani Zosia zdążyła rozpakować rzeczy po powrocie z wakacji dnia 2 sierpnia, a już zjawiła się pani Rysia. Obie przyjaciółki uściskały się serdecznie i ucięły pogawędkę o minionych wakacjach.

— Jestem bardzo zadowolona ze swoich. Trafiłam do doskonałego pensjonatu na wsi. Doskonała kuchnia, miłe towarzystwo. Czuję się doskonale.

— Niestety, nie mogę tego powiedzieć o sobie — odezwała się z westchnieniem p. Rysia. Pojechałem na chybił trafił i trafiłam źle. Pustki. jedzenie. jak podeszwa.

— Któż tak robi, moja droga, powiedziała pani Zosia. Do moich wakacyj przygotowałam się starannie. **Wysłuchałam w radio pogadanki turystycznej,** potem poszłam do biura. Zbadałam każdą ofertę.

— Nie słucham obecnie radia. Wymówiłam abonament na lato.

— To bardzo źle, moja droga. Radio to najpoważniejszy doradca w prawach życia praktycznego. W naszym współczesnym życiu kroku stąpić bez niego nie można. Musisz to sobie zapamiętać. **I.**

Młodziejowska-Szczurkiewiczowa i Czengery w Grodnie

Zakończenie organizacji sezonu teatralnego

Dyrekcja teatru w Grodnie pozyskała do nowego zespołu: Nunę Młodziejowską-Szczurkewiczową, Irenę Orzecką, Gintolównę, Gozdecką, Jasnorzewską, Aleksandrę Królikowską, Wandę Malinowską, Zofię Müllerową, Zofię Skowrońską i in. Zespół męski reprezentują pp: Czengery, Stanisław Bryliński, Marian Bogusławski, Adam Bystrzyński, Wojciech Dąbrowski, Iwanicki, Kozłowski, Zwoliński oraz Osło-Suski. Reżyseria: Czengery, Bogusławski, Bryliński, Bystrzyński i Horwiath. Dekoracja Wacław Ujejski (uczeń Drabika). Administracja i kier. literackie dyr. Artur Norwath.

Jerzy Mariusz Taylor

29)

Czciciele Wotana

Nie przewidywał, że ta instrukcja właśnie okaże się bardzo niebezpieczna. Chłopcy, zamiast unikać nieznajomego, poczęli go wypatrywać, no i krewki Oswald Ernin utłukł go pałką przy spotkaniu. I, jak na złość, ale to już było jakby z bajki, nieznajomy okazał się podobno synem księżny, cudownie niemal ocalonym z Ostroga. Podobno jednak było to dziecko z jakiegoś nielegalnego związku. Jednakże księżna zabrała go do pałacu i wyleczyła z rany, która, na szczęście, a może ostatecznie właśnie na nieszczęście, była niezbyt głęboka i nie spowodowała większych komplikacji w zdrowiu młodego człowieka, któremu diabeł wie co strzeliło do głowy, aby się o takiej porze włóczyć po cudzym lesie.

O tym wszystkim też dr Johnke wiedział od Hildy, która utrzymywała dobre stosunki z Anką — siostrzenicą starej gajowej, co pilnowała lasu w Teresinku, zła i surowa, gorsza od cerbera. Dr Johnke tej Anki nie widział nigdy, słyszał tylko, że miała być podobno bardzo ładna i, że nienawidziła młodego Wilhelma Ernina, który przystawiał się do niej. Mówiono, że raz dała chłopakowi dobrą nauczkę. Podobno wycięła mu siarczysty policzek, kiedy raz pozwolił sobie wobec niej na zbytek poufności. Tym więcej było godne podziwu, że Hilda zdołała zaskarbić sobie względy dziewczyny.

Tak! Hilda miała niewątpliwie zdolności dyplomatyczne i była nieocenioną wywiadowczynią. Dzięki niej wiedział dr Johnke, że plan zdobycia „złota Renu“, pomimo niebezpiecznego zaawanturowania się Oswalda Ernina, nie stał się wiadomy nikomu z mieszkańców Teresinka. Za te i niezliczone inne usługi cenił bardzo brzydką dziewczynę o białych brwiach i czerwonej twarzy. Słuchała go przecież jak nikt. Była posłuszną wykonawczynią wszystkich jego rozkazów.

Wiedział, a raczej domyślał się, że nie jest dlań obojętna i niekiedy przychodziła mu nawet do głowy myśl czyby nie oświadczyć się o jej rękę staremu młynarzowi. Przywiązałby ją tym do siebie jeszcze więcej, a i posag można by za nią było wziąć niezgorszy, chociaż ten szczegół nie grał dlań wielkiej roli.

Samo małżeństwo też nie miało dlań większego znaczenia. Uważałby je co najwyżej za pewnego rodzaju posunięcie taktyczne. Inaczej mówiąc ożeniłby się z Hildą wtedy jedynie, gdyby to dogadzało jego planom. I nigdy w głowie wielkiego działacza na małym terenie nie powstała myśl, że może należałoby liczyć się choć trochę z uczuciem młodej dziewczyny. Nigdy! Ani przedtem, ani tego dnia, kiedy pastor Michels napomknął mu o Ance.

Stało się to już niebawem po tej pierwszej rozmowie, bo — wbrew przewidywaniom nauczyciela i ku jego niemałemu zdziwieniu, a nawet zakłopotaniu — dziwny pastor już nazajutrz wieczorem zjawił się znowu w kancelarii szkolnej i, po wymianie kilku obojętnych zdań, zagadnął ni stąd, ni zowąd:

— Kiedy pan zamierza się ożenić, panie doktorze?

— Nawet nie myślałem o tym — roześmiał się dr Johnke.

— Hm! — pokiwał głową pastor. Szkoda. Znam jedną panienkę wielkich cnót i wcale niegłupią, a w dodatku mogącą przysłużyć się nieźle w pewnej sprawie, która pana interesuje.

— Któż to taki? — pytał dr Johnke szczerze ubawiony, spoglądając na pastora sponad wielkich rogowych okularów, które nieco łagodziły zaciętość ostrych rysów jego twarzy. — Jakaś dziewczyna z naszej kolonii? Któraż to? Chociaż nie. Może mi pan nie mówić. Ja nie mam zamiaru się żenić, panie pastorze.

Umyślnie nie tytułował go bratem, chcąc dać do zrozumienia, że nie uważa go za godnego należenia do ich organizacji.

Pastor jednak nawet tego nie zauważył. a uśmiech jego był bardzo zagadkowy.

— Podanie mówi — zaczął tonem, który od razu zdradzał kaznodzieję — podanie mówi, że podczas pewnej uczty w Walhalli na cześć nowo przybyłych bohaterów, wielki Wotan rzucił kości ulubionym swym wilkom Heri i Frekki. Ale tylko Heri tkwił przy dębowym zydlu swojego pana i on pochwycił obie kości. A kiedy Wotan chciał skarcić go za tę chciwość, wilk zaskowyczał: „Cóż jestem winien, że Frekki poczuł wiosnę i ugania się za wilczycą“. Tak, mój wodzu! — zakończył pastor sentencjonalnie. — Nawet ten najwierniejszy z wiernych sług Wotana poczuł swój czas, ale nie znaczyło to, aby miał opuścić swego pana. Stało się wprost przeciwnie. Potężny Wotan odniósł z tego pożytek, bo Frekki powrócił niebawem do Walhalli w towarzystwie pięknej siwej wilczycy, wraz z nią napędzając pod łuk Wielkiego Łowcy wspaniałego jelenia.

— Przyznam się, że nie znałem tego podania — zdziwił się dr Johnke. — Czy mam je rozumieć jako dalszą zachętę do stanu małżeńskiego!? — dodał drwiąco. — I dlaczegóż doradza mi to brat Michels?

Nie zauważył nawet, że obaj przeszli nieoczekiwanie znowu na tytuły organizacyjne. Nie zauważył też, że pastor traktuje go z większą niż zazwyczaj poufałością. Nie zauważył, bo to, co pastor szepnął mu nagle do ucha podziałało nań jak prąd elektryczny i ręka jego mimo woli sięgnęła do kieszeni, w której tkwił zawsze rewolwer.

(D. c. n.).

Fundament pomnika Katarzyny na przeszkodzie do zniwelowania placu

Co zrobi Magistrat?

W związku z zamierzoną regulacją placu Katedralnego, Magistrat przed kilku miesiącami rozpoczął roboty niwelacyjno-przygotowawcze na terenie ogródka położonego vis-a-vis Bazyliki. Początkowo roboty posuwały się dość żwawo, później jednak utknęły i obecnie połowa ogródka jest rozkopana, druga zaś pozostaje nadal w stanie nienaruszonym.

Liczni wilnianie, mijając ogródek, zżymają się na Magistrat i zadają sobie pytanie: dlaczego roboty nie są kontynuowane!

Istotnie, piękny ten ogródek, ogołocony częściowo z drzew, stracił swój cały urok. Na rozkopanym terenie leżą stosy kamieni, przygotowanych do układania nowego chodnika. Kamienie czekają, czeka również Magistrat. Na co!

Jak nas informują, tajemnica tego „czekania" przedstawia się zgoła rewelacyjnie. Oto podczas prowadzonych robót natrafiono na olbrzymią płytę betonową, która stanowiła ongiś fundament pomnika Katarzyny. Płyta ta wystaje spod ziemi i podobno pod ziemią znajduje się jeszcze potężna kondygnacja fundamentów. Pomnik Katarzyny postawiony był bardzo solidnie.

Kierownictwo robót, jak twierdzą wtajemniczeni, stanęło obecnie przed trudnym zadaniem.

Niwelować placu nie można. Nie pozwala konstrucja betonowa. Usunąć ją nie jest łatwo. Rozbić kilofami prawie nie sposób. Najprościej byłoby wysadzić dynamitem. Projekt ten jednak upada, chociażby ze względu na niedawno odrestaurowaną katedrę, której eksplozja dałaby się mocno we znaki.

Istnieje drugi projekt — wykonanie podkopu pod fundament i opuszczenia bloku głębiej w ziemię. Projekt ten najprawdopodobniej zostanie wykonany.

Wśród wilnian łamigłówka, przed jaką stanął obecnie Magistrat wzbudza ogromne zainteresowanie.

Wilia wyrzuciła zwłoki topielca

Wczoraj po południu w pobliżu szpitala św. Jakuba Wilia wyrzuciła zwłoki chłopca w wieku lat 16—17, ubranego w spodenki kąpielowe. Poszukiwania doprowadziły do odnalezienia na brzegu ulicy I Baterii jasnej marynarki, spodni czarnych w białe paski i białych skarpetek, należących do topielca. Żadnych dokumentów w ubraniu nie znaleziono.

Ciało dostarczono do kostnicy szpitala św. Jakuba. Personalii topielca nie udało się dotąd ustalić. (c)

Wypadek w betoniarni miejskiej

Betoniarnia miejska przy ul. Piłsudskiego jest przeciążona zamówieniami, wskutek czego robotnicy pracują na dwie zmiany: dzień i noc. Wczoraj nad ranem zdarzył się w betoniarni nieszczęśliwy wypadek z robotnikiem Aleksandrem Kozłowskim, który został pociągnięty przez pasy transmisyjne.

Z objawami wstrząsu mózgu przewieziono go do szpitala św Jakuba.

Bójka w cyrku

Wczoraj w cyrku „Korona" wybuchła bójka między kilku pracownikami, którzy nie mogli się podzielić zarobkami. W wyniku bójki został pobity Julian Mazur, który zgłosił się do policji. (c)

O rozszerzenie toru kol. Nowogródek-Nowojelnia

Jak już niejednokrotnie pisaliśmy, komunikacja kolejowa na odcinku Nowogródek — Nowojelnia należy do najuciążliwszych i najpowolniejszych. Te 27 km drogi jedzie się z Nowojelni czasami aż półtorej godziny, a w najlepszym razie godzinę. Nierzadko się zdarzało (zwłaszcza podczas zbiorowych wycieczek), że przeciążona wagonami stara lokomotywa odmawiała w środku drogi posłuszeństwa i pasażerowie musieli czekać w szczerym polu po parę godzin na przybycie drugiej lokomotywy. Spóźnienie się pociągu jest niemal notoryczne. Rzecz jasna, że z tych względów większość woli podróżować autobusem, chociaż autobus jest droższy i niezbyt wygodny, szczególnie gdy kto skłonny jest do „morskiej choroby". To też frekwencja podróżujących koleją jest bardzo mała, bo nawet urzędnicy, korzystający ze zniżek, przekładają autobus jako szybszy i pewniejszy środek lokomocji.

Tymczasem „miarodajne czynniki", a przede wszystkim Dyrekcja Kolei w Wilnie, w interesie której leży usprawnienie komunikacji, nie przedsięwzięły dotychczas w tym kierunku żadnych kroków. Jest to tym bardziej smutne, że Nowogródek, bądź co bądź jest miastem wojewódzkim, do którego przyjeżdża codziennie najmniej kilkadziesiąt interesantów ze wszystkich powiatów nie mówiąc już o kupcach, urzędnikach i o różnych wycieczkach krajoznawczych. Teraz znowu zapowiedziane są „Dni Mickiewiczowskie". Spodziewany jest przyjazd kilkunastu tysięcy wycieczkowiczów, którzy zapewne nabędą bilety kolejowe od razu do Nowogródka. I któż zaręczy, że nowogródzka kolejka nie spłata im figla i nie przetrzyma ich w nocy pod Zarojem z parę godzin? Lepszej reklamy dla Nowogródka już nie trzeba będzie.

Na usprawiedliwienie Dyrekcji Kolei przypomnieć należy, że w ciągu ostatnich kilku lat walkowany był projekt budowy kolei szerokotorowej. Projekt ten, jak jak wiadomo, został uchwalony, przeszedł przez Sejm i Senat i miał być zrealizowany w 1936-37 roku. Uchwalono nawet pięć mil. złotych. Tymczasem skończyło się na tej uchwale i dziś o tym projekcie nic już nie słychać.

W tych więc warunkach pozostaje jedno: **należy czym prędzej poszerzyć tory kolejki z 60 do 75 cm, co zdaniem fachowców umożliwi przejazd odcinka Nowojelnia — Nowogródek w ciągu 45 minut, a także uruchomienie pociągu motorowego.** Koszta zaś poszerzenia toru obliczane są na sześć tys. zł.

Jak słychać, nowogródzkie organizacje społeczne, zamierzają wystąpić w tej sprawie ze specjalnym memoriałem. I.

Wymówienia w Izbie Przemysł.-Handlowej

Jak się dowiadujemy, pracownicy Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie otrzymali wymówienia pracy w ustawowo obowiązującym terminie 3 miesięcznym.

Jak słychać, wymówienia te pozostają w związku z zamierzoną reorganizacją biur Izby Przemysłowo - Handlowej.

Krążą również wersje, że korzystając z okazji władze Izby zamierzają nieco „odżydzić" personel.

Zbiory na Wileńszczyźnie pomyślne

Tegoroczne zbiory zbóż na Wileńszczyźnie zależnie od okolicy i gleby oraz warunków atmosferycznych wypadły rozmaicie, lecz w każdym razie nie ujemnie. Powiaty woj. wileńskiego za wyjątkiem oszmiańskiego, postawskiego i częściowo wileńsko-trockiego dały zbiory normalne. Piaszczyste miejscowości przyniosły zbiory niżej poziomu średniego. Natomiast na glebach ciężkich gliniastych zbiory żyta i pszenicy wypadły wyżej średnich. Zbiory owsa i jęczmienia — średnie.

Na ogół zbiory na Wileńszczyźnie określić można jako zadawalające, wypadły lepiej niż przewidywano.

Również pomyślnie zapowiadają się zbiory ziemniaków oraz buraków. Deszcze w końcu lipca przyczyniły się poważnie do poprawy stanu tych roślin.

Także dzięki deszczom poprawiły się znacznie horoskopy zbiorów koniczyny i zasiewów przeznaczonych na paszę.

Rośliny pastewne, jak marchew, kapusta, brukiew itp. przedstawiają się średnio.

2 osoby zabite przez piorun

W pobliżu wsi Kryniczyno, pow. wilejskiego, gm. ilskiej w czasie burzy zostały zabite przez piorun Zofia Bartkiewiczowa, lat 30, i Janina Ankudówna — jej siostra, lat 17, ponadto porażony przez piorun został mąż zabitej Zofii — Kazimierz Bartkiewicz. Wymienieni schronili się w polu pod kopą zboża, w którą uderzył piorun.

Cenne futra zginęły w drodze do Warszawy

Ostatnio na kolei grasuje sprytna banda złodziei, którzy wykradają cenne przesyłki. Przed dwoma tygodniami zginęły w niewyjaśnionych okolicznościach 4 przesyłki, wczoraj znowu policja została powiadomiona o wielkiej kradzieży.

Po zamknięciu Targów Futrzarskich jedna z firm warszawskich nadała na kolej 3 kosze z cennymi futrami. Nie wiadomo co się stało w drodze z cenną przesyłką, dość, że na stacji w Warszawie zabrakło jednego kosza, wartości 30 tys. zł.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie i osiągnęła już pewne rezultaty, które ze względu na toczące się dochodzenie nie mogą być podane do wiadomości publicznej. (c).

Odmówili zapłaty i grozili zabójstwem

„Niewygodnych" pasażerów miał wczorajszej nocy dorożkarz Jan Dauksza (Fabryczna 2). Dwaj mężczyźni kazali się odwieźć z ul. Wielkiej na Trakt Batorego, a tam kategorycznie odmówili zapłaty.

Na krzyki dorożkarza „pasażerowie" wyjęli nóż i zagrozili Daukszy zabójstwem.

Wycieczka urzędników z Królewca w Wilnie

Do Wilna przybyła na jednodniowy pobyt wycieczka urzędników Regencji Niemieckiej z Królewca w liczbie 23 osób.

Goście niemieccy złożyli hołd Sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego na Rossie. Po zwiedzeniu miasta i wojskowego cmentarza ewangelickiego z czasów wojny udali się do Werek, a następnie do Trok. W dniu 8 bm. wycieczka niemiecka wyjechała do Lwowa, udając się w dalszą podróż po Polsce.

KRONIKA

WILEŃSKA

— Przewidywany przebieg pogody według PIM w dniu 9 bm.:

Pogoda słoneczna i ciepła o niewielkim zachmurzeniu w ciągu dnia. Skłonność do burz. Słabe wiatry południowo-wschodnie i wschodnie.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nałęcza (Jagiellońska 1); S-ów Augustowskiego (Kijowska 2); Romeckiego i Żełańca (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23); Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— Regulacja placu. Magistrat zamierza przystąpić do regulacji placu położonego przy zbiegu ulic Zawalnej i Stefańskiej.

Roboty mają się rozpocząć niebawem.

— Komitet Rozbudowy otrzymał powiadomienie, że Bank Gospodarstwa Krajowego wyasygnował Wilnu dodatkowo kredyt w wysokości przeszło 20.000 zł.

Kredyt ten przeznaczony został na udzielanie pożyczek właścicielom domów na remonty oraz przyłączanie posesyj do miejskiej sieci wodociągowo - kanalizacyjnej.

W związku z tym zainteresowani właściciele domów mogą składać do Komitetu Rozbudowy umotywowane podania.

Z POCZTY

— Taryfa dla przesyłek lotniczych do Litwy. Władze pocztowe ogłosiły specjalną taryfę dla przesyłek lotniczych, wysyłanych z Polski do Litwy. Stawki taryfy lotniczej dla przesyłek pocztowych utrzymane są na tej samej wysokości, co i do innych krajów zagranicznych.

RÓŻNE..

— Cyrk Staniewskich. Dziś we wtorek uroczyste otwarcie o godz. 8.30.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Ostatni tydzień przedstawień w Teatrze na Pohulance! Dziś, we wtorek dnia 9 sierpnia o godz. 8.30 wiecz. powtórzenie dramatu w 3 aktach, wybitnego poety, Wojciecha Bąka — **„Protest".** Udział biorą pp.: Teofila Koronkiewiczówna (artystka Teatrów Poznańskich), Józef Wasilewski (artysta Teatru Katowickiego), Irena Jaińska - Detkowska i Janina Wiedeńska. Reżyseria — dyr. M. Szpakiewicza. Oprawa dekoracyjna projektu — K. i J. Golusów.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Występy M. Dowmunta i L. Wołłejki. W czwartek najbliższy wystąpią ogólnie znani i cenieni artyści wileńscy: **M. Dowmunt** i **L. Wołłejko** w dwóch kameralnych operetkach: **„Colombina"** W. Rapackiego i **„Pieśni Tyrolu" Koschta,** — w otoczeniu S. Piaseckiej, A. Cezarewicza i S. Rubińskiego. Orkiestra pod dyrekcją W. Szczepańskiego.

Ceny letnie.

Epidemia raka niszczy kartofle

Na terenie Wilna wybuchła epidemia t. zw. raka ziemniaczego. Choroba ta szczególnie daje się dotkliwie we znaki w dzielnicy Nowy Świat. Właściciele ogrodów zwrócili się o pomoc do Magistratu.

Jak się dowiadujemy, sprawa walki z rakiem będzie przedmiotem obrad dzisiejszego posiedzenia Prezydium Zarządu Miejskiego.

„Tajna komisja" z Wilna aresztowana w Wołniewiczach

Władze bezpieczeństwa w Wilnie powiadomione zostały, iż policja w Wołniewiczach w pow. kosowskim na Polesiu zatrzymała jadących samochodem pięciu osobników, którzy podali się za członków „tajnej komisji drogowej". Po wylegitymowaniu okazało się, że są to: A. Downar, St. Kołaczewski, St. Sogin, W. Mostowicz i St. Zieniewski, wszyscy zamieszkali w Wilnie. (c)

RADIO

WTOREK, dnia 9 sierpnia 1938 r.

6.42 Pieśń por. 6.45 Gimn. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert por. 8.00 Muzyka wakacyjna. 8.55 Program. 9.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 I. Utwory Maurycego Ravela, II. Koncert solistów. 14.00 Muzyka popularna. 14.11 Komunikat Zw. KKO. 14.15 Przerwa. 15.15 Na szerokim świecie — audycja dla dzieci starszych. 15.35 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert orkiestry rozrywkowej. 16.45 Wędrówki po Polesiu — opowiadanie. 17.00 Pogadanka Józefa Maślińskiego „Porady dla pływaków". 17.10 Z oper niemieckich. 17.55 Program na środę. 18.00 „Na wrzosach czatują wspaniali myśliwi"— pogadanka Axela Stjerny. 18.10 Koncert kameralny. 18.45 „Gody życia" — Adolfa Dygasińskiego. 19.00 Recital śpiewaczy Maurycego Janowskiego. 19.20 Pogadanka. 19.30 W krainie baśni — koncert rozrywkowy w wyk. Ork. Rozgł. Wileńskiej pod dyr. W. Szczepańskiego S. Grabowska — śpiew i R. Szulc — harmonia. W przerwie: Wesoły kwadrans „Złota Rybka" — skecz Eustachego Nietubyłły. 20.55 Transmisja fragmentów z międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego w Oslo Polska — Norwegia. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka. 21.00 Audycja dla wsi: „Każdy po swojemu rządzi się" — pogadanka Wł. Siła - Nowickiego. 21.10 „Na wozie i pod wozem" — audycja słowno - muzyczna. 21.50 Wiad. sport. 22.05 Orkiestra i chór Dana. 23.00 Ostatnie wiad. 23.05 Zakończenie.

ŚRODA, dnia 10 sierpnia 193 8r.

6.42 Pieśń. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik por. 7.15 Koncert. 8.00 Muzyka wakacyjna. 8.55 Program na dzisiaj. 9.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Muzyka operowa. 14.00 Muzyka popularna. 14.15 Przerwa. 15.15 „Popołudnie u peakera" — prowadzi Wanda Boye. 15.45 Wiad. gospodarcze. 16.00 „Melodie egzotyczne". 16.45 Bitwa warszawska (cz. I) — odczyt. 17.00 „Sprawa honorowa" — słuchowisko wg. Mariana Gawalewicza w opr. Zbigniewa Kopałki. 17.30 Z utworów Ryszarda Wagnera. 17.45 „Żyrowice łask krynice" — pogadanka. Włodzimierza Larouy'a. .17.55 Program na czwartek. 18.00 Plantacje miejskie Poznania — pogadanka. 18.10 Recital śpiewaczy Eugenii Łossowskiej (mezzosopran) 18.45 „Gody życia" Adolfa Dygasińskiego II fragment o „Mysikróliku". 19.00 Audycja konkursowa 19.20 Pogadanka. 19.30 „Przy stoliku kawiarnianym — wczoraj i dziś" — koncert rozrywkowy. W przerwie: Wesoły kwadrans „Kawiarnia artystów". 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Chopin a polska ziemia" (aud. VII) „Za cenę męki". 21.50 Wiadomości sportowe. 22.05 Orkiestra Heinz Huppertza z udziałem Stefana Witasa. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 Zakończenie.

Wiadomości radiowe

SZKLANE SKRZYPCE NOWĄ ATRAKCJĄ RADIOWĄ.

Czego nie słyszeli jeszcze radiosłuchacze? Napewno nie słyszeli koncertu na szklanych skrzypcach. A skrzypce te mają przepiękny, niezwykle radiofoniczny ton.

Wkrótce nadarzy się okazja nie tylko usłyszenia, ale i zobaczenie szklanych skrzypiec, z t. zw. „plexiglasu". W czasie Dorocznej Wystawy Radiowej, która odbędzie się w Warszawie w czasie od 25 sierpnia do 11 września b. r. zorganizowany zostanie specjalny koncert na skrzypcach z „plexiglasu" i poza tym skrzypce te będą wystawione wśród eksponatów, jako instrument muzyczny wybitnie radiofoniczny.



Znany angielski artysta filmowy, C. Aubrey Smith, ma grać główną rolę w najnowszym filmie z czasów królowej Wiktorii — mianowicie Wellingtona. Aby zapoznać się z przeżyciami sławnego Wellingtona, wybrał się artysta na Walmer Castle (zamek Walmer), gdzie Wellington spędził 22 lata swego życia. Na fotografii widzimy C. Aubrey Smitha na zamku.

Kurjer Sportowy

Czy wygramy w piłce wodnej z Legią?

Pierwszy rozegrany poważny w Wilnie mecz piłki wodnej między mistrzem Wilna Robotn. Klubem Sportowym, a mistrzem Łodzi Borutą ze Zgierza, jak wczoraj donosiliśmy, zakończył się nieznacznym zwycięstwem drużyny wileńskiej, która wygrała 4.3. Powiedzieliśmy — pierwszy poważny mecz. Niestety, pod wielu względami nie był to mecz poważny ani z punktu widzenia poziomu sportowego, ani też ram organizacyjnych. Przede wszystkim zawiedli pływacy Boruty, którzy nieco rozczarowali. Drużyna składała się z bardzo młodych i mało rutynowanych graczy, którzy po zmianie stron speszyli się nieznaczną przewagą wilnian i zaczęli już tylko bronić się, zamiast iść bojowo do walki i w sposób ambitny zasłużyć na bardziej zaszczytny wynik.

Pływacy Łodzi znajdują się w znacznie lepszych warunkach technicznych od wilnian. Nie posiadamy przecież basenu zimowego. Sezon pływacki w Wilnie trwa bardzo krótko, a jeżeli chodzi o piłkę wodną, to dotychczas nie mieliśmy przecież ani możliwości zdobycia rutyny, ani też okazji sprobowania swych sił sportowych z inną jakąś drużyną zamiejscową. Względy te przemawiały raczej za tym, że spotkanie z Łodzią przegramy, lecz dzięki wyjątkowo ambitnej grze i wyraźnie sprzyjającemu szczęściu udało się graczom Rob. Kl. Sport. zakwalifikować się do dalszych rozgrywek eliminacyjnych o wejście do Ligi Polsk. Zw. Pływackiego.

Piłka wodna w Polsce jest jedną z najmłodszych dziedzin sportu, a jeżeli chodzi o Wilno, to jest beniaminkiem wszystkich sportów i chociażby dlatego zasługuje na specjalną uwagę.

Okazuje się, że Wilno może wygrywać, że piłkarze nasi mogą liczyć na powodzenie. Teraz czekać nas będzie mecz z drużyną warszawską. Legia zaliczana jest do rzędu najsilniejszych drużyn „A" klasowych w Polsce. Wilnianie chcąc uzyskać przynajmniej honorowy wynik powinni jak największej trenować. Nie można losu całej drużyny powierzać tylko Elznerowi, względnie Kaczorowskiemu. Są to najlepsi gracze. Do nich powinni dopasować się inni. Do poziomu gry Elznera i Kaczorowskiego muszą dostroić się wszyscy inni gracze. Gdy zespół wileński będzie zgrany i mniej będzie chaosu i nerwów, kto wie, czy Rob. Klub Sportowy nie odniesie jeszcze jakichś sukcesów.

Przytomnie grał Betko w bramce, który o całą klasę przewyższał bramkarza Boruty. Trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jeden szczegół. Przykre wrażenie pozostawia na obecnych gdy gracze zaczynają sprzeczać się między sobą, a jeszcze gorzej z sędzią zawodów. Uwaga ta dotyczy właśnie graczy wileńkich. Są to rzeczy niedopuszczalne. Trzeba być posłusznym, a jeżeli są jakieś rzeczywiście uzasadnione pretensje, to można je zgłosić przez kierownika drużyny, względnie kapitana drużyny, który ma prawo interweniować.

Mówiąc o pływakach wileńkich nie można pominąć milczeniem sukcesu Stefanowicza z Ogniska, który w długodystansowym wyścigu o mistrzostwo Polski zdobył trzecie miejsce.

Wilno zaczyna więc w sporcie pływackim zwyciężać. W dużej mierze jest to zasługą naszych władz sportowych z kierownikiem Ośrodka Wychowania Fizycznego kpt. Januszem Żmudzińskim na czele. Trzeba pracować usilnie a z czasem odnosić będziemy jeszcze cenniejsze zwycięstwa.

Z chwilą gdy w Wilnie powstanie zimowy basen pływacki, Wilno jak w piłce wodnej tak też i w konkurencjach pływackich będzie mogło wykazać w całej pełni swoje zdolności sportowe i umiłowanie do sportów wodnych.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 8 sierpnia 1938 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto I stand. 696 g/l	15.50	16.—
„ II „ 670 „	15.—	15 50
Pszenica I „ 748 „	—	—
„ II „ 726 „	—	—
Jęczmień I „ 678/673 „ (kasz.)	—	—
„ I „ 649 „ „	—	—
„ III „ 620,5 „ (past.)	—	—
Owies I „ 468 „	—	—
„ II „ 445 „	—	—
Gryka „ 630 „	17.50	18.—
„ „ 610 „	17.—	17.50
Mąka żytnia gat. I 0—50%	29.—	30.—
„ „ „ I 0—65%	26.—	27.—
„ „ „ II 50—65%	—	—
„ „ razowa do 95%	19.—	20 —
Mąka pszen. gat. I 0—50%	40.—	41.—
„ „ „ I-A 0—65%	39.25	39 75
„ „ „ II 30—65%	32.50	33.50
„ „ „ II-A 50—65%	25.—	25.75
„ „ „ III 65—70%	19.—	20.—
„ „ pastewna	—	—
„ ziemniaczana „Superior"	—	—
„ „ „Prima"	—	—
Otręby żytnie przem stand.	9.—	9.50
Otręby pszen. śred. przem.stand.	10.75	11.25
Wyka	—	—
Łubin niebieski	—	—
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.	47.—	48.—
Len trzepany Wołożyn	1550.—	1590.—
„ „ Horodziej	—	—
„ „ Traby	—	—
„ „ Miory	1400.—	1450.—
Len czesany Horodziej	—	—
Kądziel horodziejska	—	—
Targaniec moczony	750.—	790.—
„ Wołożyn	920.—	960.—

Ceny w Wilnie

Centralne Biuro Statystyczne m. Wilna sporządziło wykaz cen niektórych artykułów notowanych na rynkach wileńskich w dn. 5 sierpnia rb. w złotych za 1 kg.

Chleb żytni przem.	0.36	0.40
„ „ „	0.30	
„ „ razowy	0.23	0.24
„ przenny	0.50	0.60
Mąka przenna	0.50	
„ „ przem. 65%	0.45	
„ żytnia razowa	0.18	0.20
„ „ pytlowa	0.28	0.32
Mięso wołowe gat.	1.10	
„ cielęce „	0.70	0.80
Baranie	1 00	1.10
„ wieprzowe	1.30	1.40
Karpie żywe	1 80	2.00
„ śnięte	1.20	1.40
Szczupaki żywe	2 00	2.50
„ śnięte	1.20	1.60
Sielawy	1.80	2 00
Sielawy drobne	1.00	1.30
Okonie	0.40	1.20
Płotki	0 40	0 80
Drobne ryby	—	
Płotki	0.40	0.60
Ziemniaki	0.05	0.07
Kapusta kiszona	—	
„ świeża	0.05	0.15
Marchew	0 05	0 10
Buraki	0.05	0.10
Brukiew	—	
Cebula	0.05	0.10
Masło świeże	2.40	2.80
„ solone	—	
Mleko za 1 litr	0.17½	0.20
Śmietana za 1 litr	0.90	1.20
Jaja za 1 sztukę	0.06	0.08

Ceny żywca i mięsa w Wilnie

Notowania Tymczas. Komisji Notowań Cen Cena loco Targowisko i Rzeźnia w dn. od 5.VIII. 1938 r. z złotych ew. groszach

Żywiec za 1 kg żywej wagi:

	I gat.	II gat.	III gat.
Stadniki	0.50—0.55	0.45—0.50	0.25—0.30
Krowy	0.50—0.55	0.45—0.50	0 25—0 30
Cielęta	—	0.65—0.75	—
Trzoda chl.	1.10—1.15	1.00—1.10	0.95—1.00

Mięso w hurcie miejscowego uboju:

	I gat.	II gat.	III gat.
Wołowina	0.90—1.00	0.80—0.90	0.60—0.70
Cielęcina	—	0.80—0.90	—
Wieprzow.	1.25—1.30	1.20—1.25	1.15—1.20

Skóry surowe:

Bydlęce za 1 kg	0.90—1.00
Cielęce za 1 sztukę	4.00—5.00

Za ub. tydzień spędzono bydła rogatego 597 szt., owiec i cieląt 868 szt., trzody chlewnej 558 szt.,

Zabito w ub. tygodniu bydła rogatego 544 szt., trzody chlewnej 472 szt., cieląt 658 szt. owiec 183

Ceny nabiału i jaj

Oddział wileński Zw. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich notował 8 b. m. następujące ceny nabiału i jaj w złotych:

Masło za 1 kg:	hurt:	detal
wyborowe	2.90	3.20
stołowe	2.80	3.10
solone	2.60	2.90
Sery za 1 kg:		
edamski czerwony	2.00	2.40
edamski żółty	1.70	2.00
litewski	1.50	1.80
Jaja	kopa:	sztuka:
nr. 1	4.80	0.08½
nr. 2	4.50	0.08
nr. 3	4.20	0.07½
Jaja 1 kg	1.35	1.50

Sygnatura: Km. 173/38.

Obwieszczenie
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowogródku rewiru II-go Piotr Szycher mający kancelarię w Nowogródku, ul. Sienieżycka Nr 53-g na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 24 września 1938 r. o godz. 9 w Sądzie Grodzkim w Nowogródku odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Ryszarda Leszczyłowskiego nieruchomości niehipotecznej ziemskiej, składającej się z 19 ha 600 mtr. kw. gruntu ornego i łąki, położonej w obrębie wsi Maciószyce w uroczysku „Boszczowicza", gminy rajczańskiej, powiatu nowogródzkiego

Licytacja jest wyznaczona w drugim terminie i osoby, chcące nabyć tę nieruchomość, winni złożyć zezwolenie właściwej władzy na prawo nabycia jej.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 12000 ,cena zaś wywołania wynosi zł 8000.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 1200.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małolet- w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Nowogródku, przy ul. Korelickiej.

Dnia 1 sierpnia 1938 r.

Komornik
Piotr Szycher.



— Człowieku! Jak pan wygląda?
— Panie złe czasy — sprzedałem hormony swoje pewnej bogatej starej małpie!

Obława na oszustów

Policja wileńska nie ustaje w walce z oszustami, których pełno jest w dni rynkowe na ulicach miasta. Co dzień prawie przeprowadza się rewizje i obławy.

Wczoraj policja przeprowadziła lotną obławę w rejonie kilku rynków. Zatrzymano 7 oszustów, w tym dwie kobiety.

Okradł rodziców i uciekł do... Hiszpanii

Policja poszukuje 16 letniego Mieczysława Aleksandrowicza. Młodzieniec wykradł wczoraj z domu rodzicielskiego cenniejsze rzeczy i uciekł w niewiadomym kierunku. Koledzy chłopca opowiadają, że miał on zamiar uciec... do Hiszpanii. (e)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Zamkowa 4/7, tel. 73; Baranowicze, Ułańska 11; Brześć n/B., Pierackiego 19, tel. 224; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60g r. za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19

Wydawnictwo „Kurier Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 Tłocz. u E. Kotlarewskiego, Wileńska 11 Redaktor odp. Józef Onusajtis